...er 153. Kraków, Piątek 9 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
...ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
... do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

...umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 8 lipca.

Monachijski organ ministerstwa wojny ogłasza, iż Arcyksiążę Albrecht został mianowany właścicielem 5 go pułku szwoleżerów. Wskutek tej nominacyi wystosował Arcyks. Albrecht do księcia rejenta bawarskiego następujący telegram, datowany z Hof pod Kuttenbergiem: „Głęboko wzruszony tym dowodem braterskiej przyjaźni, dziękuję z całego serca i jestem dumny, iż odtąd mogę się zaliczać do dzielnej armii bawarskiej.“

Namiestnik hr. Schönborn ogłosił do wyborców w Węgierskim Hradyszczu pismo, w którem dziękując serdecznie za ponowny wybór na posła do sejmu morawskiego, oświadcza, iż ofiarowanego mu mandatu nie przyjmie.

Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza pozostanie aż do końca lipca w swojej posiadłości w Geszt, gdzie załatwia bieżące sprawy. Uchwalone na ostatniej sesyi sejmowej ustawy administracyjne miały już otrzymać sankcyę i zostaną wkrótce ogłoszone w dzienniku urzędowym. Ustawa gminna i dyscyplinarna wchodzą w życie 22 b. m. Termin dla wejścia w życie nowej ustawy municypalnej zostanie przez ministra spraw wewnętrznych oznaczony rozporządzeniem wykonawczem.

Gdy czytano w *Journal de St. Petersbourg* oświadczenie Rosyi, że „kiedy inne mocarstwa, a w szczególności najbardziej interesowana Turcya, nie okazują w sprawie bułgarskiej dostatecznej stanowczości w utrzymaniu tego, co postanowiły, to Rosya sama jedna bronić tego nie może,“ uważano to za pewien rodzaj rezygnacyi gabinetu petersburskiego, który chociaż przepowiada „smutne następstwa takiego postępowania,“ zgodzi się ostatecznie na wszystko, co się okaże czynem dokonanym. Tymczasem w praktyce wytłómaczyła Rosya inaczej znaczenie powyższego orzeczenia. Znaczyło ono w jej myśli, że kiedy Europa, a w szczególności najbardziej w tej mierze interesowana Turcya nie dbają o utrzymanie zbiorowych swych postanowień, to i Rosya o obowiązki, nałożone jej traktatami, pytać się nie będzie. Ogłoszenie, że Batum przestaje być wolnem miastem, chociaż to § 59 traktatu berlińskiego wyraźnie postanawia, jest faktycznym dowodem, że Rosya nadal o pęta, nałożone jej traktatami, pytać się nie będzie.

Wobec trudności przemaszerowania przez Rumunią, lub wylądowania w porcie Burgas, do którego obrony czynią się przygotowania, Rosya punkt ciężaru swej akcyi przenosi do Azyi. Skoro Batum przestanie być wolnem miastem, może być zamienionem w port wojenny. Z podstawy zaś strategicznej, jaką przedstawia linia Kars Batum, wszystkie drogi do Armenii stoją otworem. W Konstantynopolu ma z tego powodu panować niemałe zakłopotanie.

W Paryżu odbyło się kilka manifestacyj monarchicznych. Donieśliśmy już o proklamowaniu królem Jana Bourbon przez tak zwanych *Blancs d'Espagne*, jednocześnie odbył się w Palais Royal bankiet Orleanistów. O zajściach tych podamy jutro obszerniejsze sprawozdanie, a mianowicie treść programowej mowy Lamberta de Sainte Croix, wykazującej, że monarchię można przywrócić na drodze legalnej przez rewizyę konstytucyi.

W wyborach angielskich przechyla się szala zwycięstwa coraz bardziej na stronę przeciwników Gladstona.

II.

Zasłużone uznanie wyraziliśmy już dawniej ministrowi oświecenia Drowi Gautschowi, iż zajął się gorliwie i rozwiązał na razie skutecznie sprawę suplentów, którą od dłuższego czasu i sfery szkolne i ciała prawodawcze podnosiły i popierały. Uchwalone przez Radę państwa ustawy o pięcioletnim dodatku służbowym suplentów i o prowizorycznem obsadzeniu posad nauczycielskich, przyniosą i u nas bezsprzecznie pewną ulgę tym tak niezbędnym a dotąd upośledzonym funkcyonaryuszom w zakresie edukacyi publicznej. W myśl rozpisanego właśnie przez Radę szkolną konkursu, obsadzonych będzie prowizorycznie u nas ośm nowych posad nauczycielskich, opróżnionych po profesorach, pełniących funkcye inspektorów okręgowych, a równocześnie niewątpliwie poważny zastęp suplentów otrzyma na mocy ustawy o pięcioletnim dodatku służbowym podwyższenie płacy rocznej z 600 na 800 złr.. Pod tym względem nastąpi tedy pewne polepszenie i zdawałoby się, iż powinna się wśród suplentów wzbudzić otucha w lepszą przyszłość.

Otucha ta jednak musiała, zdaniem naszem, znacznie osłabnąć, gdy się ukazało niedawno podane w naszym dzienniku w dosłownem brzmieniu nowe rozporządzenie ministra oświecenia o uregulowaniu obsadzania posad suplentów. Rozporządzenie to bowiem nie uwzględnia zupełnie faktycznych i samą koniecznością wywołanych stosunków w szkołach średnich naszego kraju i stwarza jeszcze gorszy stan rzeczy, aniżeli był poprzednio.

Wskutek tworzenia licznych paralelek w przepełnionych młodzieżą naszych gimnazyach, nie wystarczyła do pełnienia obowiązków nauczycielskich liczba suplentów, posiadających zupełną kwalifikacyę nauczycielską, a dlatego władza szkolna zmuszoną była powoływać do służby nauczycielskiej także kandydatów bądź wcale nie ukwalifikowanych, bądź też takich, którzy uzyskali według dawniejszego regulaminu egzaminacyjnego kwalifikacyą nauczycielską na niższe gimnazyum. Ten faktyczny stan rzeczy nie da się odrazu zmienić mimo rozporządzenia ministeryalnego, bo w przeciwnym razie zabrakłoby w jednej chwili potrzebnych sił nauczycielskich szczególnie do nauki języków klasycznych. Mimo to jednak rozporządzenie ministeryalne zupełnie nie uwzględnia nieegzaminowanych suplentów i nie wie wcale o ich egzystencyi. Suplenci tedy, którzy pełnili przez kilka, a czasem nawet przez kilkanaście lat sumiennie i z korzyścią swe obowiązki, a przeciążeni zwykle lekcyami, nie mogli rychło załatwić się z egzaminem, obarczeni często rodziną, zostaliby w jednej chwili pozbawieni chleba i nie mają wcale prawa wnieść podania z prożbą o zanotowanie ich na liście starających się o przyjęcie do służby nauczycielskiej. Widocznie tedy nie zasięgnął p. Minister pod tym względem informacyi od naszej Rady szkolnej, boć w przeciwnym razie byłby ustanowił jakiś okres przejściowy i oznaczył ostateczny termin, do którego pomienieni suplenci pod rygorem utracenia posady, winni się wykazać kwalifikacyą nauczycielską.

Są u nas także tacy suplenci, którzy już dawniej złożyli egzamin z pewnej grupy przedmiotów, która w swoim czasie wystarczała do zupełnej kwalifikacyi. Grupy te uległy w ostatnich latach pewnej zmianie, a przeto dziś nie posiadają oni faktycznie wymaganej obecnie kwalifikacyi zupełnej. Czyż i oni uważani będą za nieegzaminowanych, czyż i oni nie będą mieli prawa do t. zw. prenotacyi? Na to nie daje odpowiedzi rozporządzenie ministra, który zapewne nie przypuszcza, że tacy suplenci istnieją.

Rozporządzenie wspomnione oznacza dalej, iż suplent może chorować tylko cztery tygodnie, wszelkie dalsze uwzględniania choroby zależą już od ministra oświecenia. Dotąd wprawdzie nie na podstawie ściśle prawnej, ale na podstawie chwalebnego i usprawiedliwionego zwyczaju, często przez cały kurs, a nawet przez cały rok rozbierali usłużni koledzy między siebie lekcye chorego suplenta i w ten sposób salwowali mu remuneracyę. Obecnie surowszy pod tym względem nastanie rygor.

Lecz niewątpliwie najgroźniejszym dla suplentów jest § 4 owego rozporządzenia, postanawiający, iż mandat substytucyjny suplenta (*Substitutionsauftrag*) ma z reguły znaczenie na jeden kurs, a przeto po każdym kursie bez podania powodu może suplent nawet egzaminowany otrzymać nagle uwolnienie ze służby. Dotąd każdy suplent egzaminowany był pewny, iż pozostanie na swojem stanowisku aż do uzyskania rzeczywistej posady nauczycielskiej. Dziś pozostawać on będzie w ciągłej o swą przyszłość niepewności, gdyż po skończonym kursie może stracić utrzymanie.

Przepis ten może nawet w danym razie uczynić poniekąd illuzoryczną dla niejednego ową ustawę o dodatku służbowym, który ma być przyznany suplentom, jeśli obowiązki nauczycielskie pełnili przez lat pięć bez przerwy. Wobec przepisu tego, przerwa może bardzo łatwo nastąpić, a wtedy i dodatek przepadł. Zachodzi w końcu pytanie, czy i suplenci, obdarzeni już takim dodatkiem, mogą być po pewnym kursie uwolnieni ze służby? Rozporządzenie o tem nic nie wspomina, a przeto i ta ewentualność nie jest wykluczoną.

Rozporządzenie swoje wydał tedy widocznie p. Minister na podstawie informacyj i uwzględnienia stosunków w Czechach i austryackich prowincyach niemieckich. Tam gimnazya nie są zbyt przepełnione, suplentów nie potrzeba wielu, nawet egzaminowani nie znajdują rychło umieszczenia; tam dyrektor dotąd wedle upodobania angażował sobie w razie potrzeby suplenta czasem tylko na miesiąc, a przeto tam, rozporządzenie o prenotacyi według starszeństwa i o trwaniu mandatu substytucyjnego na jeden kurs, może być pewną korzyścią dla suplentów. U nas z konieczności wyrobiły się zgoła inne stosunki, których ignorować niepodobna bez szkody dla szkoły i bez krzywdy dla nauczycielstwa. Nie wątpimy przeto, że krajowa Rada szkolna przedstawi pod tym względem p. Ministrowi tę jaskrawą różnicę, zachodzącą w stosunkach naszych szkół, a szkół w innych w prowincyach monarchii i wywoła temsamem specyalnie dla Galicyi pewne dodatkowe w tej mierze rozporządzenia, liczące się z faktycznym stanem naszych stosunków szkolnych.

Tym, którzy obecnie tak gorliwie zaczynają agitować przeciw znanemu rozporządzeniu ministra oświecenia o podwyższeniu opłaty szkolnej, zalecamy odczytanie świeżo zamieszczonego w *Budapesti Szemle* artykułu węgierskiego ministra oświaty p. Treforta o szkołach średnich. Bez skrupułów odsłania on wady i niedostatki w ustroju węgierskiego szkolnictwa, i zapowiada, jako jeden ze środków zmierzających do naprawy stosunków szkolnych, to, iż w przyszłości starać się będzie o zakładanie jak najwięcej szkół fachowych, które niejako za gromozwody wobec gimnazyów służyć mogą, aby się nie wzmagał proletaryat ze szkół wychodzący. „Niechaj w gimnazyach pozostaną ci, którzy talent i chęć do wyższego wykształcenia posiadają i wykształcenia klasycznego potrzebują. Upominam więc dyrektorów do należytego rygoru w klasach niższych, aby biedne dzieci ani talentu, ani pilności nieposiadające, zawczasu inną karyerę obrały.“

Są to zapatrywania, którym daliśmy właśnie wyraz we wczorajszym artykule. Jeżeli ministrowi Gautschowi możnaby zarzucić może gorączkową do reform pochopność, to p. Trefortowi nie można odmówić długoletniego doświadczenia i wprawnego wejrzenia w faktyczne stosunki. Wskutek tego tem bardziej uderza, że Gautsch i Trefort przestrzegają przed proletaryatem ze szkół wychodzącym (*das geschulte Proletariat*); obaj chcą się krzątać około zakładania ważniejszych szkół fachowych, obaj nie są zwolennikami wygórowanej frekwencyi w gimnazyach. Uwagi swoje oparł Trefort na zbadaniu stosunków własnego kraju, a utwierdził się w nich jeszcze bardziej po odbytej świeżo podróży po Belgii, Francyi i Anglii, gdzie miał sposobność przyjrzeć się zbliska tamtejszym urządzeniom szkolnym.

Tego systemu kształcenia w gimnazyach utalentowanych i pilnych uczniów zamierza się trzymać i minister Gautsch, który podnosząc opłatę szkolną, pragnie biedną a mniej zdolną młodzież skierować do szkół praktycznych, zgadzając się widocznie ze zdaniem Treforta, iż „uczniowie bez talentu, nierokujący żadnej nadziei, powinni wcześnie obrać sobie inną karyerę, gdyż jedna z przyczyn słabych rezultatów szkoły średniej leży w zbyt wygórowanej liczbie uczniów, wskutek czego uczniowie bez talentu kosztują najwięcej czasu i trudu, a zdolni doznają przez to przeszkody w postępach.“

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 4 lipca.

Ani wystawa, ani wyścigi tegoroczne nie zdołały obudzić żywszego zainteresowania się publiczności; natomiast skupiły na siebie uwagę poważnego ogółu obrady rolników. Jak w całej Europie, tak i u nas dotkliwie daje się uczuwać obecne przesilenie, a występuje ono w tem gorszym stopniu i groźniejszej formie, że z jednej strony własność ziemska jest u nas więcej zadłużoną, niż na Zachodzie Europy, mianowicie niż w Anglii, z drugiej zaś strony jest ziemianin Królestwa Polskiego zupełnie pozbawiony odpowiedniego kredytu. Ten ostatni stan jest powodem zwykłego opóźniania się naszych właścicieli ziemskich w opłacie raty Towarzystwa kredytowego ziemskiego, bo procent zwłoki, jaki płacimy Towarzystwu, jest bez porównania niższym od procentów, jakie swym miasteczkowym kredytorom opłacać musimy.

Brak gotówki, brak kredytu, brak korzystnego zbytu na płody rolnicze, stawiają rolników naszych obecnie w nader przykrem i bolesnem położeniu, którego wszechstronnej zmiany na lepsze trudno się spodziewać. To też z niebezpieczeństwem ekonomicznem, tą sytuacyą stworzonem, łączyło się niebezpieczeństwo moralne. Mianowicie obawiać się należało, aby smutne finansowe położenie nie zabiło stanowczo energii i chęci myślenia o przyszłości. Wszakże dawnym naszym błędem było niedbanie o jutro i pocieszanie się okrzykiem: „jakoś to będzie,“ z drugiej zaś strony byliśmy tak wrażliwi, że wszelki wzrost napotykanych przez nas trudności, utrudnienie warunków bytu, pogrążały nas w apatyę i zupełnie niszczyły wolę i ochotę wystąpienia z inicyatywą i podjęcia walki z przeciwnościami. I obecnie przeto obawialiśmy się, by doznane zawody i omylone rachunki nie stworzyły smutnej a nieczynnej niechęci.

Na szczęście nie sprawdziły się te obawy, przeciwnie, nawet obrady tegoroczne rolników naszych dały wymowne świadectwo, że chęć pracy, dążność zmiany trudnych warunków przez własną inicyatywę, stanowczo wzięły górę nad nieczynnością. Dawniej już pisałem Wam, że zebranie rolników zwołane z inicyatywy delegacyi rolniczej, funkcyonującej jako oddział Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w marcu b. r., wyznaczyło różne referaty i kwestye do omówienia. Powołano dla ich sprawozdania fachowe komisye, mianując ich członkami tak rolników, jak prawników i finansistów. Komisye te miały trzy miesiące czasu do opracowania swych referatów, i miały je przedłożyć zebraniu zapowiedzianemu na 17 czerwca b. r..

Na ponowne to zebranie stawiło się około 60 uczestników, a i znaczna część wyznaczonych referatów została na czas wygotowaną. Nie chcąc się tu zapuszczać w szczegółowe przedstawianie treści przedłożonych referatów i dyskusyi, jaka się na ich podstawie wytworzyła — bo to jest zadaniem specyalnych pism rolniczych — zaznaczam tylko, że na porządku dziennym stały referaty w sprawie założenia w Królestwie centralnej stacyi doświadczalnej rolniczej, w sprawie gorzelanej — bo i nasza okowita nie znajduje zbytu — w sprawie zabezpieczenia losu oficyalistów dworskich, zawiązania spółek rolniczo-handlowych, nareszcie w sprawie kredytu i tegoż odpowiedniej organizacyi.

W sprawie utworzenia centralnej stacyi doświadczalnej referował Dr Tadeusz Kowalski. Od 1-go czerwca b. r. funkcyonuje już, dzięki legatowi ś. p. Kickiego, jedna taka stacya, i to w Sobieszynie, pod kierunkiem b. prof. w instytucie puławskim p. Cichockiego. Stacya ta składa się na teraz z pracowni chemicznej, spostrzegalni meteorologicznej, zbiorów nasion i nawozów, pola doświadczalnego, oraz dwóch budynków do przeprowadzania doświadczeń, odnośnie do fizyologii roślin i odnośnie do żywienia, utrzymania i pielęgnowania inwentarza. Ale sama jedna stacya centralna i jej rezultaty nie stanowią jeszcze dostatecznej rękojmi osiąganych przez jej działanie wyników. Potrzebnem tu jeszcze współdziałanie współrzędne licznych rolników, którzyby na własnych polach te same, co stacya, przedsiębrali próby. To też referent, Dr Kowalski, wezwał obecnych do podejmowania takich prób, do czego też zaraz 12 rolników się zobowiązało. Komisya *ad hoc* mimo to nie zaprzestała swej działalności, ale i nadal pod przewodnictwem pp. Dra Stanisława Kronenberga, właściciela dobrze zagospodarowanych majątków Wieniec i Suchodoły, i Dra Tadeusza Kowalskiego, ma pracować nad wydoskonaleniem stacyi centralnej i zorganizowaniem sieci doświadczalnej rolniczej.

O spółkach handlowo-rolniczych referował p. Plewako, autor jednej z rozpraw nagrodzonych

---

POTOP

(253) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

Książę począł chodzić po pokoju, stukając głośno czekanikiem, którym podpierał się silnie, bo od ostatniego odrętwienia nogi mu jeszcze niezbyt służyły.

Wtem pachołkowie wnieśli kandelabry ze świecami i wyszli, lecz pęd powietrza pochylił płomienie świec tak, iż długo nie mogły się palić prosto, topiąc tymczasem obficie wosk.

— Patrz, jak się świece palą? — rzekł książę. Co ztąd wróżysz?

— Że jedna cnota stopi się dziś jak wosk.

— Dziw, jak długo trwa to chybotanie.

— Może dusza starego Billewicza przelatuje nad płomieniami.

— Głupiś! — rzekł porywczo Bogusław — ogromnieś głupi! A wybrał też sobie porę do mówienia o duchach!

Nastała chwila milczenia.

— W Anglii, powiadają — ozwał się książę — że jak duch jakowy jest w izbie, to każda świeca będzie ci się palić błękitno, a te, patrz! płoną żółto, jako zwykle.

— Furda!.. — rzekł Sakowicz. — W Moskwie są ludzie....

— Cicho, no!... — przerwał Bogusław — miecznik nadchodzi... Nie! to wiatr porusza okiennicą. Djabli nadali tę ciotkę dziewczyny... Kulwiec Hypocentaurówna! Słyszał kto o czemś podobnem. Ale też i wygląda na Chimerę.

— Chcesz Wasza Książęca Mość, to się z nią ożenię. Nie będzie wam zawadzać. Plaska nas zlutuje na poczekaniu.

— Dobrze. Dam jej jaworową łopatę na prezent ślubny, a tobie latarnię, żebyś jej miał czem świecić.

— Ale będę twoim wujaszkiem... Bogusiu...

— Pamiętaj na Kastora! — odparł książę.

— Nie gładź Kastora mój Polluksie pod włos, bo możeć ugryść!

Dalszą rozmowę przerwało wejście miecznika i panny Kulwiecówny. Książę postąpił ku nim żywo, podpierając się czekanikiem, Sakowicz wstał.

— A co? można do Oleńki? — spytał książę.

Lecz miecznik tylko ręce rozłożył, a głowę spuścił na piersi.

— Mości książę! Synowica moja powiada, że jej testament pułkownika Billewicza zakazuje losem swym rozporządzać, a gdyby nawet nie zakazywał iść, tedyby za Waszą Książęcą Mość, nie mając do niej serca, nie wyszła.

— Sakowicz! słyszysz? — ozwał się strasznym głosem Bogusław.

— O tym testamencie i ja wiedziałem — mówił miecznik — alem w pierwszej chwili nie uważał go za niezwalczone *inpedimentum*.

— Drwię sobie z waszych szlacheckich testamentów!.. — rzekł książę. — Plwam na wasze szarackie testamenta! rozumiesz?!...

— Ale my nie drwim! — odparł zaperzony pan Tomasz — a wedle testamentu, wolno dziewce albo do klasztoru, albo za Kmicica.

— Za kogo szerepetko? za Kmicica!... Pokażę ja wam Kmiciców!... nauczę was...

— Kogo to mości książę szerepetką nazywasz? Billewicza?!

I miecznik za bok się pochwycił w furyi największej, lecz Bogusław w jednej chwili trzasnął go obuchem w piersi, aż w szlachcicu jękło — i zwalił się na ziemię, sam zaś, kopnąwszy leżącego nogą, aby drogę do drzwi otworzyć, wypadł bez kapelusza z komnaty.

— Jezus! Marya! Józef! — wołała panna Kulwiecówna.

Lecz Sakowicz chwycił ją za ramię i przyłożywszy jej kindżał do piersi, mówił:

— Cicho klejnociku, cicho turkaweczko najmilsza, bo ci twoje słodkie gardło poderznę, jako kulawej kurze. Siedź tu spokojnie i nie chodź na górę, bo tam się wesele twej siostrzenicy odprawia.

Lecz w pannie Kulwiecównie płynęła również krew rycerska, więc ledwie usłyszała słowa Sakowicza, natychmiast przestrach jej zmienił się w rozpacz i uniesienie.

— Łotrze! zbóju! poganinie! — krzyknęła — zarznij mnie, bo będę krzyczeć na całą Rzeczpospolitą. Brat zabit, krewna pohańbiona, nie chcę i ja żyć — bij zbóju! zarznij! Ludzie! schodźcie się! — patrzajcie!...

Dalsze słowa stłumił Sakowicz, położywszy jej na ustach swą dłoń potężną.

— Cicho krzywa kądziołko, cicho zwiędła ruto! — rzekł do niej! Jać nie będę zarzynał, po co mam dawać djabłu to, co i tak jego, ale żebyś nie mogła jako paw krzyczeć, zanim się uspokoisz, to ci twą wdzięczną buzię własną twoją chustką obwiążę, a sam lutnię wezmę i „wzdychanego“ ci zagram. Nie może być inaczej, jeno musisz mnie polubić.

Tak mówiąc pan starosta oszmiański, z wprawą prawdziwego rzezimieszka okręcił głowę panny Kulwiecówny chustką, pasem skrępował jej w mgnieniu oka ręce, nogi, i rzucił ją na sofę.

Następnie siadł przy niej i wyciągnąwszy się wygodnie, spytał tak spokojnie, jak gdyby zwykłą rozpoczynał rozmowę:

— Jakże waćpanna myślisz? ja mniemam, że i Boguś równie sobie łatwo poradzi?

Wtem zerwał się na równe nogi, bo drzwi otworzyły się szybko i ukazała się w nich panna Aleksandra.

Twarz miała białą jak kreda, włos nieco rozrzucony, brew namarszczoną i zgrozę w oczach.

Ujrzawszy leżącego pana miecznika, przyklękła nad nim i poczęła ręką dotykać jego głowy i piersi...

Miecznik odetchnął głęboko, otworzył oczy, podniósł się na wpół i jął rozglądać się po komnacie, jakby zbudzony ze snu, następnie wsparłszy się ręką o ziemię popróbował wstać, co mu się po chwili przy pomocy panienki udało, więc doszedł chwiejnem krokiem do krzesła i rzucił się w nie.

Oleńka teraz dopiero dostrzegła pannę Kulwiecównę, leżącą na sofie.

— Czyś ją waść zamordował, spytała Sakowicza.

— Uchowaj Boże! odrzekł starosta oszmiański.

— Rozkazuję rozwiązać.

Tyle było mocy w jej głosie, że Sakowicz nie odrzekł ani słowa, jak gdyby rozkaz wyszedł od samej księżnej Radziwiłłowej i począł rozwiązywać zemdloną pannę Kulwiecównę.

— A teraz, rzekła panna, idź do twojego pana, któren tam leży na górze.

— Co się stało? krzyknął oprzytomniawszy Sakowicz. Waćpanna odpowiesz za niego!

— Nie przed tobą, sługo! Precz!

Sakowicz skoczył jak opętany.

ROZDZIAŁ IV.

Sakowicz nie odstępował księcia przez dwa dni, bo drugi paroksyzm cięższy był od pierwszego; szczęki Radziwiłła tak się zwarły, że trzeba je było nożem otwierać, aby do ust wlać lekarstwo trzeźwiące. Zaraz potem odzyskał przytomność, jednakże trząsł się, dygotał, podskakiwał na łożu, wyprężał się jak zwierz śmiertelnie postrzelony. Gdy i to minęło, przyszło osłabienie ogromne; przez całą noc patrzył w sufit nic nie mówiąc. Nazajutrz po wzięciu odurzających leków, zapadł w sen twardy i ciężki — a koło południa rozbudził się znowu zlany potem obfitym.

— Jak się Wasza Książęca Mość czuje? — pytał Sakowicz.

— Lepiej mi. Czy nie przyszły jakowe listy?

— Są od elektora i Stejnboka, leżą tu na stole, ale czytanie na później trzeba odłożyć, bo Wasza Książęca Mość sił jeszcze niemasz.

— Dawaj zaraz... słyszysz.

Starosta oszmiański wziął listy i podał, a Bogusław przeczytał je po dwakroć, poczem pomyślał chwilę i rzekł:

— Jutro ruszamy na Podlasie.

— Jutro będziesz mości książę w łożu, jako i dzisiaj.

— Będę na koniu, jako i ty. Milcz, nie przeciw się!...

Starosta umilkł, i przez chwilę trwała cisza, którą przerywał tylko poważny i powolny tyk-tak gdańskiego zegara.

— Rada była głupia i pomysł głupi — rzekł nagle książę — i ja także głupi, żem cię usłuchał...

— Wiedziałem, że jak się nie uda, to wina na mnie spadnie — odpowiedział Sakowicz.

— Boś podrwił głową.

— Rada była roztropna... ale jeśli tam jest jaki djabeł na usługach, który o wszystkiem ostrzega, ja za to nie odpowiadam.

Książę podniósł się na łóżku.

— Myślisz? — rzekł, patrząc bystro na Sakowicza.

— A Wasza Książęca Mość nie zna papistów?

— Znam, znam! I mnie często do głowy przychodziło, że to mogą być czary. Od wczoraj pewien jestem. Utrafiłeś w moją myśl, dlategom cię spytał, zali naprawdę tak mniemasz?... Ale które z nich może w komitywę z siłą nieczystą wchodzić?.. Przecie nie ona, bo cnotliwa... i nie miecznik, bo zagłupi...

— A choćby ona ciotka...

— Może to być...

— Dla pewności na krzyż ją wczoraj wiązałem, a przedtem przyłożyłem jej nóż do gardzieli, i... imaginuj sobie Wasza Ks. Mość... patrzę dziś, a ostrze, jakoby w ogniu stopione.

— Pokaż.

— Cisnąłem nóż do wody, choć w rękojeści turkus był zacny. Wolałem tego już więcej nie tykać.

— To ci powiem, co mi się wczoraj przygodziło... Wpadłem do niej, jak oszalały. Com mówił, nie pamiętam... ale to wiem, że dziewka krzyknęła: „W ogień pierwej się rzucę!“ Wiesz, jako tam komin ogromny. I wraz skoczyła! ja za nią. Porwałem ją w pół. Już się szatki na niej zatliły. Musiałem gasić i trzymać zarazem.... Wtem dur mnie schwycił, szczęki mi się ścięły... rzekłbyś, że mnie kto za żyły w szyi szarpnął... zaczem wydało mi się, że owe iskry, wedle nas latające, zmieniły się w pszczoły, i brzęczą jako pszczoły... ot, jak mnie tu widzisz, prawda.

— I co później?

— Nic już nie pamiętam, jeno taki strach, jak gdybym w niezmierną studnię zlatywał, w jakąś głębinę bezdenną. Co za strach! powiadam ci, co za strach! teraz jeszcze włosy wstają mi na głowie... I nie sam strach, ale... jakby powiedzieć... i czczość i nuda niezmierna i umęczenie niepojęte.. Szczęściem, mocy niebieskie były ze mną... inaczej, jużbym dziś z tobą nie rozmawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na konkursie *Gazety Rolniczej*. Komisya *ad hoc* proponowała celem uregulowania handlu zbożowego, znajdującego się u nas jeszcze na bardzo prymitywnym stopniu rozwoju, zorganizować w Warszawie i głównych miastach kraju większe spółki handlowe. Na założenie tych spółek zgodzono się jednomyślnie, ale zdania podzieliły się co do formy, w jakiej te spółki powstać i istnieć mają. Jedni obstawali za założeniem spółki udziałowej, inni uważali spółkę komandytową za najwłaściwszą. W dyskusyi nad tem ważnem i żywotnem pytaniem — bo dziś nietylko Królestwo, Galicya i Poznańskie, ale cała Europa przemyśliwa nad odpowiedniem zorganizowaniem assocyacyj rolniczych — na wyróżnienie zpośród wszystkich przemówień zasługuje głos Ludwika hr. Krasińskiego, który gorąco bronił spółki udziałowej, jako zmuszającej uczestników do ciągłej kontroli, do osobistej pracy i do baczności na interes przedsiębiorstwa. Jeżeli spółki u nas dotąd bankrutowały, to nie dlatego, ażeby miały w samych sobie zaród niepowodzenia, lecz dlatego, że uczestnicy nie interesowali się ich losem, spuszczali się na swych pełnomocników, nie wglądali w działania zarządu; to też forma udziałowa właśnie dlatego, że pociąga za sobą szeroką odpowiedzialność spólników, jest najlepszą, zdaniem hr. Krasińskiego, bo zmusza stowarzyszonych do czynnej interwencyi w sprawach spółki. Nie w formie spoczywa źródło niepowodzeń spółek, lecz w braku ludzi, którzyby należycie pojmowali doniosłość zbiorową przedsięwzięć.

Ale pomimo licznych i treściwych przemówień, zebranie nie mogło się zgodzić na jaką stanowczą decyzyę w sprawie spółek, to też rzecz przekazano ponownie tej samej komisyi, prosząc ją zarazem o opracowanie do przyszłego zebrania ścisłego wniosku wraz z gotową ustawą spółki.

Na końcu obrad, t. j. na wieczornem posiedzeniu przyszła pod dyskusyę tylokrotnie już omawiana i tak różnostronnie wentylowana kwestya kredytu. Komisya *ad hoc* chcąc dojść do możności przedstawienia pozytywnych wniosków i nie ukończyć swej czynności powtarzanemi od dawna ogólnikami, podzieliła się na cztery sekcye, polecając poszczególnym sekcyom zajęcie się: 1) kredytem na kapitał obrotowy, t. j. wekslowym; 2) kredytem na kapitał nakładowy, t. j. na maszyny, inwentarze, melioracye, komasacye; 3) kredytem hipoteczno-amortyzacyjnym; 4) kredytem likwidacyjnym. Sekcya druga nie ukończyła dotąd swych czynności i żadnego referatu nie przedłożyła. Trzy inne sekcye, zostające w referatach p Stanisława Rotwanda, byłego adwokata, a obecnie bankiera, Józefa Kirszrota i Leona Dmochowskiego, przedłożyły swe referaty i pozytywne wnioski, streszczające się w żądaniu: 1) przyznania prawa dyskonta w filii banku państwa wekslom rolników, tak wekslom osobistym hipotecznie ubezpieczonym, jak wekslom z dwoma podpisami; 2) decentralizacyi kredytu; 3) udzielania przez Towarzystwo kredytowe ziemskie pożyczek dodatkowych na tak zwany drugi numer hipoteki, t. j. aż do dwóch trzecich taksy Towarzystwa; 4) zatwierdzenie „Towarzystwa parcelacyjno-kredytowego“ i otwarcie w Królestwie filii banku włościańskiego. Powodem tego ostatniego wniosku jest chęć ułatwienia właścicielom ziemskim odprzedaży części majątków niezagospodarowanych i ułatwienia włościanom nabywania tych odpadków folwarcznych.

Zebranie podzieliło zapatrywania referentów i powołane organa mają dalszą akcyę w tym względzie przeprowadzić. Przyszłe zebranie ma się odbyć w grudniu b. r., na którem dalsze komisye mają przedłożyć swe referaty.

Kończąc na tem swe sprawozdanie z świeżo odbytych obrad ekonomicznych, zaznaczamy, że choć nie na wszystkie wnioski i nie na wszystkie objawione opinie zgodzilibyśmy się, mianowicie co do coraz dalszego ułatwiania kredytu, który nam szmat po szmacie naszej ziemi wyrywa — to jednak z zadowoleniem wewnętrznem możemy tę wzmiankę ukończyć, z zadowoleniem, bo ostatecznie program praktycznej pracy poczyna coraz więcej zyskiwać uznania i coraz więcej znajduje chętnych i światłych wykonawców.

Naj. Pan postanowieniem z dnia 3 lipca. b. r. zamianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Wojciecha **Kochanowskiego** radcą dworu najwyższego trybunału.

P. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa przy starostwie w Zbarażu Michała **Lubicza Chojeckiego**, prowizorycznym komisarzem powiatowym, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Ludwika **Kukulskiego** w Dąbrowej i Karola **Hausnera** we Lwowie, prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa.

P. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Justyna **Szwedzickiego** ze Lwowa do Kolbuszowej, a Jana Stanisława Augusta **Falkowskiego** ze Lwowa do Śniatyna, przydzielając ich do służby przy odnośnych starostwach.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę prowizoryczną Anielę **Makulską** w Humieńcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Humieńcu.

Większa posiadłość ziemska w Poznańskiem.

Wobec tego, iż w najbliższym czasie należy się spodziewać rozpoczęcia działalności komisyi kolonizacyjnej dla wykupna majątków polskich i osadzania na nich kolonistów niemieckich, nie są bez interesu cyfry podane przez *Kuryer Poznański* o większej posiadłości ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem.

1) Liczba samodzielnych większych dóbr wynosi w dzielnicy wielkopolskiej 2,053 i obejmuje hektar. 1,584.297 = 6,337.188 morgów.

2) Z tych 2,053 większych dóbr przypada na fiskusa, na kościoły i korporacye 13 proc., czyli 203 955 hektarów = 823,820 morgów.

3) Pozostaje w ręku prywatnem 87 proc., czyli 1,380.342 hekt. = 5,521,368 morgów, znajdujących się w ręku 1,659 właścicieli.

4) W ręku 649 właścicieli Polaków znajduje się 656,476 hekt. = 2,625.904 morgów = 42 proc.

5) W ręku 1,010 właścicieli Niemców znajduje się 723,899 hekt. = 2,895.596 morg., czyli 45 proc.

„Cyfry te — pisze dalej *Kuryer* — zestawione są w końcu zeszłego roku; dziś zapewne już gorzej, i to znacznie gorzej, jeśli uprzytomnimy sobie, że dobra, liczące po kilka tysięcy hektarów, sprzedawano dobrowolnie nabywcom niemieckiej narodowości.

„Mieli tedy Niemcy pod koniec ubiegłego roku przeszło 3 proc. więcej od Polaków, czyli o 67,420 hektarów = 269,680 morgów, dziś już niezawodnie do 300,000 morgów.

„Na tej podstawie 2 i pół miliona morgów polskiej ziemi opiera się nietylko los kilkuset rodzin szlacheckich, kilku tysięcy urzędników gospodarczych i technicznych, kilkunastu tysięcy rodzin robotników, ale także i w znacznej części los naszego przemysłu, naszego rzemiosła i handlu!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca.

— **JE. Namiestnik Zaleski** uda się z Wiednia do Ischl na kilkotygodniowy pobyt, a około 10 sierpnia powróci do Lwowa.

— **Ślub**. W kościele OO. Dominikanów odbył się wczoraj ślub córki p. Stefana Muczkowskiego, Kazimiry, z Drem Józefem Madeyskim, starszym lekarzem wojskowym w Wiedniu. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił spowinowacony z rodziną Muczkowskich Monsignor Stablewski, który na akt ten uroczysty przybył do grodu naszego z Wielkopolski. W pięknej przemowie przedstawił Monsignor nowożeńcom obowiązki rodziny polskiej.

Po ślubie, który się odbył o godzinie 7½, podejmowali rodzice panny młodej zaproszonych gości w domu swym, znanym z serdecznej gościnności. Widzieliśmy tu oprócz Monsignora Stablewskiego liczne grono rodziny Madeyskich, a wśród niego znanego posła Dra Stanisława Madeyskiego, dalej prezydenta miasta Szlachtowskiego, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego Łepkowskiego i liczny zastęp przyjaciół gospodarzy domu. Wśród uczty nadeszło mnóstwo telegramów z serdecznemi życzeniami dla młodej pary.

Szereg toastów rozpoczął Monsignor Stablewski, wnosząc zdrowie państwa młodych i zachęcając ich w wymowny swój sposób, aby z miodem słodyczy małżeńskiego pożycia łączyli także mrówczą skrzętność, tak nieodzowną dla rodzin polskich w dzisiejszych stosunkach. Gospodarz domu podziękowawszy mówcy za wyrażone życzenia, oddawał z prawdziwem rozczuleniem córkę swą opiece rodziny, w której progi wstępuje i wniósł toast na cześć rodziców pana młodego; odpowiedział mu na to bardzo serdecznie ojciec pana młodego. Poseł zaś Stanisław Madeyski biorąc pochop z bohaterskiej dzielności, z jaką posłowie wielkopolscy stawają na wyłomie zagrożonej sprawy narodowej, wniosł w podniosłem przemówieniu zdrowie obecnego na uczcie ich reprezentanta. Wnoszono dalej zdrowia gospodarstwa domu, prezydenta Szlachtowskiego, Rektora Uniwersytetu, najstarszych przyjaciół rodziny Muczkowskich, a że to, jak wyraźnie podniesiono, *Poloni habent multos modos bibendi*, snuły się wśród wzrastającej wesołości toasty bez liku, w których prawie nikt z obecnych pominiętym nie został. Powszechną wesołość obudziło humorystyczne przemówienie młodego Muczkowskiego, który z dobrze w słowie i w tonie oddanem zacięciem szlachcica starej daty składał państwu młodym swe życzenia.

Wśród wylewów serdeczności i staropolskiej wesołości, przeciągnęła się uczta późno w noc, a uczestnicy jej rozeszli się już prawie nad ranem, wynosząc z niej jak najprzyjemniejsze wrażenia.

— **Kolonie wakacyjne**. W d. 30 czerwca odbyło się ścisłe badanie lekarskie dzieci przeznaczonych do kolonij, dokonane przez Drów Domańskiego, Grabowskiego i Murdzieńskiego, a w d. 3 b. m. po nabożeństwie odprawionem uroczyście w kościele ś. Floryana i stosownej przemowie X. Piksy, nastąpił odjazd 10 chłopców do Rudawy, dziewcząt zaś także 10 do Siedlca. Odjeżdżających, rozpromienionych radością, tem bardziej, iż wielu z nich po raz pierwszy w życiu miało jechać koleją żelazną, odprowadzili na dworzec rodzice, tudzież członkowie komitetu, towarzyszyła im zaś na miejsce p. Marya Kulczykowska, uproszona przez komitet opiekunka kolonij wakacyjnych. Prowadzenie kolonij powierzono tym samym co w roku zeszłym osobom, które tak znakomicie wywiązały się ze swego ważnego zadania. Chłopcy zostawać będą zatem pod opieką p. Stanisława Pollaczka, nauczyciela kierującego szkołą w Rudawie, dziewczęta zaś pod dozorem p. Stanisławy Orzechowskiej, nauczycielki z Krakowa. Ze względu na bardzo pomyślny wypadek próby zrobionej w roku ubiegłym u dziewcząt z wodami mineralnemi, rozporządził komitet, iż w tym roku tak chłopcy jak i dziewczęta pić będą w miarę potrzeby wody mineralne, co tem łatwiej przyjdzie, iż, jak z wdzięcznością zapisać tu wypada, zarząd zakładu zdrojowego w Iwoniczu nadesłał za połowę ceny 160 butelek wody ze zdroju Karola, Dr E. Cartellieri zaś we Francensbadzie zupełnie darmo 100 butelek wody ze znakomitego zdroju tamecznego „Stahlquelle.“ Komitet zamierzał w r. b. wysłać do kolonij wakacyjnych więcej dzieci niż w roku ubiegłym, brak atoli energiczniejszego poparcia ze strony publiczności stanął na przeszkodzie zamiarowi temu, tak zbawiennemu dla ubogiej i słabowitej dziatwy szkolnej.

Na kolonie wakacyjne złożyli: p. Barabasz 125 złr., jako odpowiednią część z koncertu danego 27 czerwca r. b. w parku krakowskim; N. N. 5 złr.

— **Karolina z Sulimierskich Kieres**, obywatelka m. Krakowa, urodzona w r. 1840, zmarła tu d. 7 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się w poniedziałek d. 12 b. m. o godzinie 8ej wieczorek muzykalny z współudziałem pani Bocskaj, panny Praun, pp. Floryańskiego, Fontany i chóru akademickiego. Bilety nabywać można u służącego kasyna po zwykłej cenie.

— **Od mieszkańców ul. Lubicz**, tudzież ul. Rakowieckiej dochodzą nas zażalenia, że władza budownicza zezwala na stawianie oficyn, pozostawiając fronty niezabudowane. Szczególnie szpetnym i rażącym jest sam narożnik ul. Lubicz i Rakowieckiej, gdzie właściciel założył w oficynach wyrób pilników, z dymiącym kominem, pozostawiając niezabudowany bardzo obszerny front. Przy tej sposobności mieszkańcy ul. Lubicz przypominają Tow. Strzeleckiemu dawne zobowiązanie co do dalszego zniesienia muru dość szpetnego, o zastąpienie tegoż dalszym ciągiem ogrodzenia sztachetowego.

— **Sprzeniewierzenie**. Dziś rano uciekł z Krakowa Izak Straus, lat 27 liczący, rodem z Nareża, po żydowsku ubrany, i sprzeniewierzył skrzynię korali wartości 10,000 złr., którą miał wysłać do Brodów. Zawiadomiona o tem Policya zarządziła zaraz poszukiwania za oszustem.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Jakóbówka, w powiecie horodeńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Z uniwersytetu lwowskiego**. Dziekanami na r. 1886/7 w uniwersytecie tamtejszym zostali obrani: na wydziale teologicznym prof. Dr X. Marceli Paliwoda; na wydziale prawnym prof. Dr Leon Biliński, a na wydziale filozoficznym prof. Dr Benedykt Dybowski. W miejsce zaś X. Dr Paliwody i Dra Dybowskiego, jako delegatów wydziałowych do senatu, obrano prof. Dra X. Alberta Filarskiego i prof. Dra Bronisława Radziszewskiego.

— **„Słowo“** donosi: Hrabianka Zofia Zamoyska, córka Stanisława i Róży z hr. Potockich Zamoyskich, zaręczoną została z hr. Tadeuszem Grocholskim, właścicielem dóbr na Podolu.

— **Cholera**. Według dzienników wiedeńskich zajść miał przedwczoraj w Susaku, w Kroacyi, pierwszy wypadek cholery. Obostrzono środki ostrożności i zarządzono bardzo ścisłą desinfekcyę podróżnych i ich pakunków.

— **Rozruchy antisemickie**. Miasteczko Dołhinów w pow. wilejskim było w dzień Bożego Ciała widownią strasznego pogromu żydowskiego. Oddawna już nienawiść rasowa tam się rozżarzała. Ostatnią kroplą do pełnego naczynia było zabójstwo, dokonane na osobie dwunastoletniego syna włościanina Krasowczyka. Chłopiec ten przed kilku tygodniami znajdował się z ojcem w Dołhinowie na zwykłym niedzielnym targu i przepadł bez wieści. W tydzień zaledwie po zniknięciu dziecka znaleziono w sąsiednim lesie wiszący na drzewie trup ze stu przeszło ranami czyli cięciami na ciele. Trup odziany był w czystą i białą koszulę. Rozpoczęte sądowe śledztwo winowajcy odnaleść nie mogło. Głos jednak ciemnej, nieoświeconej masy wskazywał żydów, potrzebujących według ich mniemania, krwi chrześciańskiej do rozmaitych obrzędków religijnych, jako głównych sprawców tego faktu. Wzburzenie, podsycane jeszcze przez tych, co w mętnej wodzie ryby łapać lubią, wzrastało z dniem każdym. Ztąd niedziw, że w dzień Bożego Ciała podczas dorocznego jarmarku w Dołhinowie, gdy umysły nieco nadmiarem zużytego spirytusu zaćmione zostały, wybuchła katastrofa. Kilkotysięczne tłumy rzuciły się na sklepiki i domy żydowskie, niszcząc i pustosząc wszystko. Uciekających i broniących się izraelitów bito niemiłosiernie. Wytaczano z piwnic beczki z gorzałką i piwem i rozbijano je na ulicach. Z poszarpanej pościeli żydowskiej pierze i puch, jak gęste płatki śniegu unosiły się w powietrzu. Wrzaski rozjuszonego tłumu i krzyki gnębionych daleko poza miasteczkiem słychać było. Miejscowe władze policyjne nic zrobić nie mogły. Nieporządki przeciągnęły się do późna w nocy. Dziewięć osób raniono ciężko, 23 poniosło lżejsze rany. Wracając do domów, tłumy napadły jeszcze na karczmy w Karolinie i Postawach. Arendarza z pierwszej poturbowano strasznie. Na miejsce smutnych zajść zjechał obecnie gubernator wileński i wyższe władze policyjne.

— **Prezent szkocki dla Gladstona**. Kiedy Gladstone jechał przez Szkocyę do Midlothian, witano go na niektórych stacyach bardzo gorąco. Premier dla podniecenia entuzyazmu miał na sobie jasny garnitur ze szkockiego kortu i różę o szkockiem nazwisku w butonierce. W połowie drogi mniej więcej, w Normanton stanęła przed Gladstonem deputacya, a na stopniach wagonu jej przywódca. W imieniu deputacyi złożył przywódca w ręce podróżnika — laskę sękatą z następującym napisem: „Doręczony szanownemu W. E. Gladstonowi w drodze do Edynburga (przez obywatela z Nithsdale) dobry, tęgi pręt leszczyny, abyś nim garbował grzbiety twych opuszczających cię whigów i liberałów. Wyrosły w lasach pod Droumlaury, a wycięty przez potomka w prostej linii Kirkpatricków z Closeburn.“ Gladstone przyjął dar z wyrazem serdecznej wdzięczności...

— **Z pracowni Pasteura**. Pod tym tytułem zamieszcza p. Henryk Kotłubaj w *Kuryerze Warszawskim* ciekawe szczegóły. Około godziny 11 tej rano zastał on na podwórzu przed pracownią Pasteura i w sali ambulatoryjnej około 100 osób, oczekujących na rozpoczęcie przyjęcia. Byli to już dawniejsi pacyenci, już to nowo przybyli z najrozmaitszych krańców Europy, a nawet z Afryki i Ameryki. Największego kontyngensu chorych dostarcza naturalnie Francya, poczem, i to w poważnej cyfrze, następują: Rosya, Algier, Anglia i Włochy. Z Ameryki północnej dotychczas było 10 ciu chorych, z Brazylii jeden, inne państwa dostarczyły po kilku, — a wszystkich razem do dnia dzisiejszego było w kuracyi 1485 osób, pokąsanych przez psy wściekłe, i 42 przez wilki. Na to rozgraniczenie sam Pasteur kładzie wielki nacisk, gdyż śmiertelność tych ostatnich w zwykłych warunkach jest znacznie większa i nie powinna obarczać statystyki pierwszych. Wypadków śmiertelnych dotychczas było 7, z których 5 osób pokąsanych przez wilki, tylko dwie zaś zmarły po ukąszeniu psa, a i z tych nawet jedna dziewczynka poddała się kuracyi dopiero w 37 dni po wypadku, nieledwie przy rozwijających się objawach choroby. Pasteur ustawicznie powtarza, iż rozwiniętej już wścieklizny bynajmniej nie leczy, lecz tylko zapobiega jej wybuchowi po ukąszeniu, a nawet zabezpiecza na przyszłość od możliwego zarażenia się. Wychodząc z tej zasady, wszystkim laborantom i pracującym w instytucie Pasteura zawczasu zaszczepiono jad wścieklizny, w celu zapobieżenia rozwinięciu się choroby w razie wypadkowego zranienia się, co przy ustawicznej robocie z zarażonemi królikami i preparacyi jadu jest bardzo możliwem. Sam Pasteur obecnie niczem się nie zajmuje, gdyż ma wyćwiczonych pomocników, który za niego wszystko uskuteczniają, przyjmują chorych, prowadzą kontrolę, a w laboratoryum zajmują się preparacyą limfy szczepiennej.— Przy szczepieniu jednak chorych od godziny 11 do 12 rano bywa zawsze obecnym, chętnie rozmawia z chorymi, żegna odjeżdżających i podpisuje na pamiątkę każdemu swoją fotografię, którą jednakże każdy musi sobi kupić. Hołdy, jakie Pasteur odbiera ze wszech stron, są zasłużoną nagrodą jego trudów, poświęcenia i genialnych pomysłów. Niemal wszystkie państwa udzieliły mu albo pewne sumy na urządzenie instytutu szczepienia w Paryżu, albo udekorowały stosownie. Jednocześnie z Dr Kotłubajem przybył do Paryża przyboczny lekarz cesarza brazylijskiego i przywiózł dla Pasteura najwyższy order swojego kra-

---

Kartki z Bośni.

III.

TREŚĆ: Turcy bośniaccy i ich zajęcia w bazarze i kawiarniach. — Ogólny rys charakteru. — Kobiety tureckie i ich strój. — Targ w piątek. — Kobiety serbskie i bośniackie i ich strój.

Jak na pierwszy rzut oka przedstawia się Tuzla, wprawdzie nieudolnem piórem powyżej skreślona, tak samo, z małą różnicą, wyglądają i wszystkie inne większe lub mniejsze miasteczka tego pięknego kraju, a chociaż jeszcze nie tak długo w nim bawię, to przecież miałam dość sposobności, aby się poznać z życiem i obyczajem jego mieszkańców.

Przeważną jego ludność stanowią Turcy, a raczej poturczeni Bośniacy, za dawnych rządów klasa uprzywilejowana i dość ściśle przestrzegająca prawideł Koranu, właśnie jak to bywa zwyczajnie u renegatów wszelkiej kategoryi, chcących swą gorliwością przekonać nowego pana o swem poddańczem posłuszeństwie. Jak się zasady Koranu przyjęły na gruncie słowiańskim, ile wskutek nich pierwotny ludu tego charakter i za tem idący obyczaj uległ z biegiem czasu przemianie, trudnoby było się dziś dobadać, bez głębszych studyów i właściwego naukowego przysposobienia; to jednak pewna, że wiele przyrodzonych Słowianom wad mógł Koran tylko spotęgować, nie podnosząc pewno ani jednej cnoty, tkwiącej w usposobieniu ich lub charakterze.

W mieście Turcy trudnią się przeważnie handlem; cała „czarszja“ czyli śródmieście, coś podobnego jak rynek miast galicyjskich, tudzież główniejsze ulice gęsto zasiane są „duczanami“ to jest sklepami lub kramami. Jestto prawie jednolity bazar, w którym sprzedają najrozmaitsze przedmioty, chleb, kukurudzę, tytoń obok jaskrawych perkali, tkanin różnego rodzaju, dywanów, makat i błyskotek, tu przybory do stroju wszelkiego rodzaju, obok suszonych śliw i serów bośniackich. Nadto przed temi sklepami rozsiada się na ziemi, krzyżując nogi po turecku, cały tłum przekupniów z owocami, którzy trzymając wagę w ręku, urywanym głosem zachęcają przechodniów pochwałami swego towaru do kupna. Nic też tu obok kawy i tytoniu niema takiego zbytu, jak owoce; wszystka ludność tej okolicy od wiosny aż do zimy spożywa ich niezmierną ilość, bo też urodzajna ziemia i błogosławiony klimat sprzyja ich hodowli i to w wybornych i rozmaitych gatunkach. Tak w kramach, jak i w sklepach sprzedający nie używają wcale żadnych stołów ani ławek, wszystko mają rozłożone na ziemi i siedząc załatwiają kupieckie interesa, przy których niema żadnego gwaru ani hałasu, który tak rozgłośnie brzmi i szumi w galicyjskich miasteczkach, zwłaszcza w targowe dnie. Gdy u nas każda na targu sprzedaż lub kupno wygląda na żywy spór, o gestach wielce rozmaitych i malowniczych, zdradzających rozmaitość temperamentów — tu przeciwnie cisza panuje i spokój, a tak sprzedający, jak kupujący mówią mało, półgłosem, nawet szeptem, jak gdyby ten akt był jakiegoś tajemniczego znaczenia. Zdaje się, że fatalistyczne pojęcia nawet i w tej mierze dopuszczające interwencyę losu, pozbawiają ich zupełnie energii i ruchliwości, tak niezbędnej zajęciom kupieckim. Wieczorem, gdy od pobliskich gór nieco chłodniejszy wiatr zawieje, drażliwi na zimno mieszkańcy wnoszą do sklepu trójnóg żelazny, płaską również żelazną misą opatrzony, a rozniecіwszy w niej żar węgli, wygrzewają nad niemi wyciągnięte swe ręce. Zgrupowani fantastycznie około takiego trójnoga, pochyleni głowami szeptają do siebie skąpe, urywane wyrazy i rzekłbyś, że knują jakiś spisek lub układają jakieś zdradzieckie zamiary, gdy inni półsenni czy zadumani wyglądają, jakby treścią ich tajemnich rozmów były co najmniej ostatnie zagadnienia bytu ludzkości. Tymczasem ani zdradzieckie zamiary, ani filozoficzne pytania nie zajmują głowy kupca turczyna; treść ich tajemniczych szeptów jest bardzo zwyczajna, nieodpowiadająca zupełnie ponurym powierzchownościom i w dół zapatrzonym oczom — rozmowy ich odnoszą się do spraw najbliższych, do pomyślności w sprzedaży lub kupnie, do kombinacyj finansowych, nadziei następnych zysków, lub rozrachunku po wspólnym interesie.

To może w kawiarniach znajdziemy więcej ruchu i życia? Bynajmniej. — I tu ten sam leniwy nastrój o poważnym i niby głębszym pozorze. — Zazwyczaj kawiarnia jest to dość obszerna sala, w której, prócz niskich sof a raczej materaców wokoło ścian umieszczonych, niema innego sprzętu. Na półkach stoją szklanne nargile z długiemi, giętkiemi, jak węże, pokręconemi rurkami i fajki gliniane, osadzone na długich, wiśniowych cybuchach. W jednym kącie przy piecyku warzy jakiś pół dziki człowiek w małych mosiężnych imbryczkach nektar mahometański, kawę, owego wroga snu i zdrowia, jak ją zwali pierwotnie ulemowie; ten geniusz snów i źródło wyobraźni, według mniemania postępowych, nektar, — który po tytoniu i miłości stał się najsłodszą pociechą każdego nawet najuboższego wyznawcy Koranu. — Nikt z obecnych nie zwraca uwagi na nowoprzybyłych; Turek przy piecyku domyśla się o co chodzi, i nastawia świeży imbryk, z którego po chwili wylewa napój do czareczek, cukruje i podaje wraz z nieodłączną szklanką wody. Goście, siedząc lub leżąc, wypijają takich czareczek po kilka lub kilkanaście, w milczeniu paląc tytoń, tę „czwartą kolumnę namiotu rozkoszy,“ lub „czwartą sofę uciechy,“ przed laty również, jak kawa wyklętą przez firmany sułtanów, potępioną przez surowe wyroki, przyczynę wielkich zamięszań i rewolucyj, czyniących ją jeszcze droższym specyałem dla zwolenników. Po całych dniach i o każdej porze spotkasz tu kilku lub kilkunastu Turków, wyciągniętych wygodnie lub siedzących obok siebie, skulonych, milcząco, w pogrążeniu zadumy; milcząc, wychylają, Bóg wie, którą z rzędu czarkę mocnej niezmiernie kawy i patrzą bezmyślnie przed siebie wzrokiem nieruchomym i osłupiałym, przysłuchując się chyba bełkocącej w nargilach wodzie, która za każdem pociągnięciem dymu z cybucha wydaje jednostajny i usypiający szmer, podobny do mruczenia kotów?

Wogóle jestto lud ospały i leniwy z natury, z klimatu, ze sposobu życia, a lenistwo to popiera Koran, który przecież i gorące dusze Arabów umiał ukołysać w bezczynną drzemkę. Mahomet, uświęcając poligamię, pod jej wpływem nadał całemu Wschodowi, stanowiącemu prawie pół świata, inny zupełnie pozór, i spowodował moralny upadek ludów. Gdyby nie to obniżenie płci żeńskiej na wątpliwą korzyść płci drugiej; gdyby nie to prawne uświęcenie bezprawia, które psuje naturalny porządek społeczny, zamąca i gmatwa wszystkie życiowe obowiązki, toczy, jak choroba, bogaczy, uciska ubogich, wytwarza nikczemność w charakterze indywiduów i mas, rozkłada zupełnie rodzinę, a przedewszystkiem stanowi nieprzepartą zaporę, broniącą społeczeństwu muzułmańskiemu zbliżenie się do społeczeństw innych wyznań, słowem, gdyby nie Koran, Wschód cały wyglądałby wcale inaczej; kwitnęłaby tu cywilizacya i praca, któreby i na postęp Zachodu nie były bez korzystnych wpływów. Tymczasem zastój i konserwatyzm lenistwa nie dopuszcza zmiany, choćby z najwidoczniejszą korzyścią, nawet w rzeczach, niemających nic wspólnego z wyznaniem lub wiarą.

Tu w Bośnii już nawet widzi Turek starannie utrzymane ogrody warzywne Serbów lub Niemca przedsiębiorcy; uznaje, że jego jarzyny są piękne i wyborne; wie, żeby je mógł z równym skutkiem na swoich grzędach uprawiać, bo te nie zawodzą go nigdy; wie, że zyskałby wiele na sprzedaży i samby się lepiej pożywił, wszystko to jednak za małe pobudki do przekonania jego zleniwiałego umysłu — on woli tak, jak dotąd, bez wysilenia uprawiać czosnek, cebulę i kukurydzę, bo te bez jego starania i opieki wyrosną, a choć je i słońce przepali, toć niewielka strata zachodu i wartości. — Nieraz widziałam najętego robotnika Turczyna, który wyplewiwszy małą grządkę w ogrodzie, nie wcześniej zabrał się do drugiej, aż po wypiciu kilku imbryczków kawy czarnej i wypaleniu kilku fajek, słowem po wypoczynku blisko dwugodzinnym.

Kobiety, w pojęciu tureckiem owe „fontanny rozkoszy,“ w mieście nie pokazują się wcale albo bardzo rzadko; obyczaj wschodni ukrywania ich przestrzegany tu bywa bardzo ściśle. Wszystkie mężatki bez wyjątku, a dziewczęta już od szesnastu lat zasłaniają się całe powłóczystemi płaszczami ciemnej barwy (feredża), jeśli wychodzą w odwiedziny do sąsiadek, rzadziej za interesem do miasta, lub jeśli wyjeżdżają w okolicę do pobliskich miejscowości. Twarz i głowa ich również jest zatulona białą, cienką wprawdzie, ale bardzo gęstą tkaniną (awlija) i tylko mały otwór, zostawiony na oczy, dozwala im widzieć drogę i przechodniów. Mimo tych obsłon, nieprzepuszczających wzroku ciekawych i nie ciekawych, każda kobieta (po turecku: „obca,“ „ukryta,“ „zakwefiona“) spostrzegłszy mężczyznę, staje, odwraca się i czeka, aż on przejdzie, poczem dopiero posuwa się dalej swą drogą. Posuwa się, mówię, bo chód ich jest powolny i niezgrabny; wielkie ciężkie buty z żółtej skóry, spiczasto zakrzywione w górę u palców, sprawiają, iż turczynki zgrabnie chodzić nie mogą, a ruch ich jest raczej suwaniem się niż chodem. Zazwyczaj i ręce, aby nie były widzialne, spoczywają ukryte w głębokich kieszeniach feredży.

A jednak ubiór turczynki jest wcale powabny, zgrabny i barwny, póki jego właścicielka nie skryje się w płaszcz brunatny, a małych wyszywanych pantofelków lub drewnianych ozdobnych chodaczków (namula) nie zastąpią owe wielkie i niezgrabne buty. Na cienkie przejrzyste koszulki wdziewają one małe jaskrawe kaftaniki, lub wyszywane gorseciki, które postać całą czynią smukłą i zgrabne ruchy uwydatniają. Miasto spódniczek noszą szerokie fałdziste spodeńki, ściągnięte u kostek. Głowę okrywają fezem, naszytym dukatami lub innemi ozdobami złotemi, a zpod niego spuszczają na plecy kilkanaście cienkich warkoczyków, do których poprzypinano i wpleciono przeróżne amulety, jak stare pieniążki, kamyczki kolorowe, muszelki, zęby zwierząt, itp. świecidełka. Lud tu bowiem, a szczególnie kobiety są niezmiernie zabobonne, wierzą w uroki i czary, zaopatrują się przeto w amulety, mające je chronić od nieprzyjaznych losów i przypadku.

Więcej ożywienia i rozmaitości, choć również bez jarmarcznego hałasu i gwaru, przedstawia Tuzla w piątek, ów dzień u Turków świąteczny, a zarazem targowy, a to wskutek napływu okolicznej ludności z końmi, bydłem i zasobami żywności, jak zboże, kukurudza, owoce, nabiał i jarzyny. Ściągają też i kupcy z sąsiednich miast, wioząc swoje towary w jukach na koniach, które oprócz ciężaru dźwigają i swego pana, a często i jego dziecko przed nim lub z tyłu usadowione.

Wszystkie kobiety tureckie zmuszone, czy to dla załatwienia spraw rodzinnych, czy dla zakupna domowych, zwłaszcza kobiecych potrzeb, przybywają też konno, siedząc po męsku. Wówczas prócz białej zasłony na ustach i awlii, przywdziewają wąskie czarne maseczki na nos, oczy i czoło, co tak już zasłania oblicze, iż prócz iskrzących oczów nie widać ani jednego rysu twarzy.

Inaczej zupełnie wyglądają Serbki i Bośniaczki chrześcianki, zwłaszcza wieśniaczki. Towarzyszą one prawie zawsze swym mężom na targ do miasta i pomagają w sprzedaży i kupnie towaru. Przynoszą masło a raczej śmietanę przygotowaną i ukłóconą na gęsto, i inny nabiał w misach, dźwigając je bardzo zręcznie i pewnie na głowach. W rękach bowiem niosą płótna i inne tkaniny własnego wyrobu, i grube męskie pończochy, robione na drutach w deseń bardzo rozmaity i gustowny. Rozłożywszy te przedmioty zbytu w rynku i głównych ulicach na ziemi, zasiadają sposobem tureckim z skrzyżowanemi nogami, a czekając kupujących, nie tracą czasu na próżnowaniu. Każda wydobywa przędzę i druty i dalej prowadzi rozpoczętą w domu robotę; nawet mężczyźni robią na drutach pończochy, sprzedają je tu bowiem po wcale dobrej cenie jako artykuł domowego przemysłu, wymagający wiele pracy, zręczności i gustu, a przytem zadziwiająco doskonały i trwały. Młode dziewczęta zaś donoszą miastu grzyby i rozmaite jagody w koszykach (sepet), ustrojonych z wdziękiem w liście dzikich powojów, bluszczu i paproci. Ubiór wieśniaczek chrześciańskich jest również bardzo malowniczy; na głowach układają sobie białe chusty z bogato i barwnie wyszywanym brzegiem, na sposób przypominający strój włoszek; w uszy wpinają długie ciężkie srebrne kolczyki, szyję i ramiona stroją w srebrne, ciężkie, czasem wyzłacane naszyjniki i obrączki, wysadzane obficie różnokolorowemi acz fałszywemi kamieniami. Za uszy i w fałdy chust na głowie wkładają z wdziękiem ułożone liście z pachnących ziół i kwiaty. Zamiast spodnic noszą długie niżej kolan spadające koszule białe, z pod których wyglądają również białe spodeńki ściągane u kostek, na stopach mają krypcie skórzane kolorowe własnego wyrobu, które im dają chód lekki i zgrabny, podobny do chodu naszych góralek. Na koszulę wdziewają różnokolorowe sukienne, a wyszywane kaftany zbliżone bardzo formą do serdaków góralskich. Mężczyźni również białe noszą ubrania z grubego płótna i sukienne kaftany, na głowie mają biały lub czarny zawój nie zbyt szeroki; często też okrywają głowy na taki sposób jak Arabowie w białe lub czerwone a pięknie fałdujące się tkaniny lub chusty.

ju. Za dni kilka Pasteur wyjeżdża dla wypoczynku na wieś i zdaje swój zakład na prof. Granchera, który jest *au courant* wszystkiego.

— **Zamki nieszczęśliwego króla.** Nieprzystępne dotąd dla oka ludzkiego pokoje króla Ludwika II, są teraz z wielką ciekawością oglądane. I tak oglądać teraz można w Hohenschwangau sypialnię królewską. Król sypiał we dnie w zaciemnionym pokoju, lecz pragnął mieć wrażenie, jak gdyby spoczywał przy blasku księżyca w parku. W tym celu stały przed łóżkiem sztuczne drzewa wawrzynowe, pomarańczowe pełne owoców i krzaki jaśminowe, kwiatem obsypane. Poprzez sztuczne gałęzie patrzał król na sztuczny, przez zwierciadło szumiący, wodospad, a ponad głową monarchy, na przedziwnie naśladowanym iskrzącym od gwiazd firmamencie, jaśniał księżyc, rzucając magiczny blask na całą tę, jedyną może w swoim rodzaju, komnatę. Król był krótkowidzem, złudzenie miał tedy zupełne. Ogród pełen jest bluszczu i wysokich drzew. Wielkie kamienne stoły, zdają się wyrastać ze skał dla uczt królewskich podczas nocy letnich odbywanych. Groty kąpielowej, do której wiodą drzwi ze szkła purpurowego, strzegą wewnątrz dwie nimfy, z których jedna obraca się na swej osi i odsłania korytarz do komnat zamkowych wiodący. W Neu-Schwanstein znów również wspaniałe są komnaty, a na szczególny opis zasługuje zamek Lingerhof, ukryty w dolinie, sięgający młodzieńczych lat króla. Jest to pałac wersalski w góry bawarskie przeniesiony, przez spiżowego lwa strzeżony i okolony zielonemi gajami, posiadającemi załogę z posągów marmurowych, któremi dowodzi stojący na wzgórzu Ludwik XIV. Kosztowne gobeliny, kominki z afrykańskiego onyksu, hafty złote według deseni przez króla robionych wykonane, słynne portyery i kapy z czerwonego aksamitu, prawdziwym złotym cieniutkim drutem haftowane, pokrywające królewskie łóżko, a kosztujące 800.000 marek, zdobią wnętrze komnat. Z okien zamku widnieje prastara lipa, nieustannie bijąca fontanna i roztacza się obraz najharmonijniejszego połączenia sztuki z przyrodą. Jakgdyby z łona kwiatów wystrzelił tam pagórek, niosąc na grzbiecie swoim świątynię bogini piękności. Dwieście stopni marmurowych prowadzi do przybytku, w którym śród koła powiewnej kolumnady kąpie się Wenera w błękicie niebios. W dolinie znów, poza szumiącą wodną zasłoną ukrywa się, ludzkiemi rękoma niebieska grota Capri wyżłobiona. Jest ona tak wielka, że pomieściłby się w niej półtorapiętrowy dom. W środku jaśnieje jezioro, a na niem kołysze się łódź Lohengrina, gdy zaś promień magicznego światła padnie na ciemną ścianę, ukazuje się w wyraźnych zarysach obraz, wnętrze góry Wenery wyobrażający. Świeci tu naprzemian i blade księżycowe światło, odbija się w wodzie i siedmiobarwna tęcza. W ciemnym lesie sosnowym nad jeziorami Elfów, niby wschodnia legenda, wznosi się zameczek mauretański Marokko zwany. Jezioro to stworzyły ludzkie ręce, które przemocą skierowały wody z naturalnego ich łożyska w stronę kiosku, aby mu dostarczyć możliwości przeglądania się w przejrzystem zwierciedle. Architektura Marokka, podzwrotnikowa, lśniąca wszystkiemi barwami, urąga wszelkim regularnym kształtom. Środkowa komnata zbudowana jest ze zwierciadeł, okolonych przeróżnemi srebrnemi roślinami, całość zaś błyszczy od drogich kamieni; fantastyczne, często zagadkowe sprzęty zasiane są brylantami, a każda arabeska mały skarb stanowi. W środku rozpościera swój tysiącem szmaragdów i turkusów wysadzany wielki ogon, pyszny paw, który raz już stał się pastwą złodziei.

Wiadomości policyjne. P. Władysław Gadowski, zarządca drukarni Anczyca, złożył portmonetkę z pieniądzmi i biletem wizytowym Celiny Jastrzębskiej, którą znalazł na ulicy Grodzkiej.

Wczoraj zapadło się nakrycie kanału w ulicy Nowej przy ulicy Józefa na Kazimierzu.

Obsługacz tramwajowy, Józef Nosal, złożył w Dyrekcyi Policyi książkę do nabożeństwa p. t. *Breviarum romanum*, którą znalazł przy ulicy Lubicz.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek 9go: *Karnawał w Rzymie*, op. kom. w 4 aktach, J. Straussa.

W sobotę 10go: *Łucya z Lammermooru*, wielka opera w 4 aktach, Donizettego.

W niedzielę 11go: po raz piąty *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 7go lipca pogoda; term. od 11·9 doszedł do 23·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 744·1 millim., term. 16·0 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek d 9go lipca: śś. Cyryla b. i Anatolii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Pilawry „Wypoczynek;" Witkiewicza „Burza na morzu;" Rożniatowskiej „Popiersie dziewicy" z gipsu; Szymanowskiego W. „Cikos" pop. z gipsu.

Panna Jadwiga Nowolecka, uczennica szkoły opery w Pradze, zostającej pod kierunkiem prof. Piwody, debiutowała już z wielkiem powodzeniem w teatrze czeskim, a tamtejsze dzienniki poświęciły jej występom nader sympatyczne recenzye. Szkoła prof. Piwody umie zręcznie kierować i wyrabiać młode talenta, a dowodem tego znane z występów w Warszawie panie: Sittowa, obecnie primadonna narodowego teatru czeskiego, i Irma Reich, primadona opery peszteńskiej. Dostawszy się do tak wprawnie kierowanej szkoły, miała też sposobność panna Nowolecka rozwinąć w całej pełni swój talent, a zamierzając obecnie wyjechać do Paryża na rok dla kształcenia się w koloraturze, pragnie potrzebny na tę podróż fundusz zebrać sobie przez urządzenie koncertów w Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem. Osoba, która miała sposobność w prywatnem kółku słyszeć pp. Nowolecką, zapewnia nas, iż ma ona głos czysty, dźwięczny, dziś już wyrobiony i posiada wiele żywego i wdzięcznego temperamentu scenicznego. Nie wątpimy więc, że publiczność nasza, przebywająca w Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem, zgromadzi się licznie na koncerta pp. Nowoleckiej, aby poznać bliżej tę młodą i utalentowaną artystkę, rokującą wielką na przyszłość nadzieję.

Czytamy w *Słowie* o najnowszej komedyi p. Przybylskiego, która stała się wielkiem tegorocznem powodzeniem teatralnem w Warszawie:

„Wczoraj teatr Alhambra na przedstawieniu komedyi *Wicek i Wacek* znowu był przepełniony. Jutro po raz dwudziesty trzeci przedstawioną będzie ta komedya."

Przegląd Lwowski umieszcza obszerny rozbiór komedyi *Wicek i Wacek*, z którego pokazuje się, że utwór ten nietylko jest scenicznie udaną rzeczą, ale że się odznacza niezwykłą czerstwością moralną i wyższym, a rzadkim dziś na stosunki społeczne poglądem. Serdecznie winszujemy autorowi, który w naszem mieście i poniekąd pod naszemi oczami pierwsze na polu piśmiennictwa stawiał kroki, nietylko powodzenia, ale także drogi i kierunku, który obrał.

Nakładem J. A. Pelara (H. Czernego) w Rzeszowie wyszło drugie rozszerzone wydanie dziełka dla naszych włościan wielce przydatnego i praktycznego p. t. *Gospodarstwo w chacie wiejskiej, napisał Karol Godzień, kierownik krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy* (8° 86 str.).

X. Zygmunt Gorazdowski wydał we Lwowie własnym nakładem dzieło p. t. *Zasady i przepisy dobrego wychowania, według Dra Albana Stolza* (w tytule mylnie wydrukowano Sztolca) *dla użytku rodziców, nauczycieli, duchownych i innych wychowawców, opracował K. Prawdzic* (8° 304 str.). W pięciu głównych rozdziałach podane są w tem dziele bardzo praktyczne i pouczające wskazówki dotyczące pielęgnowania ciała, kształcenia duszy, następnie o wychowawcach, o środkach wychowawczych i o niebezpieczeństwach, grożących wychowaniu w życiu późniejszem. Książka, napisana w duchu katolickim i z prawdziwą miłością dla młodego pokolenia, jest cennym przewodnikiem dla każdego pedagoga i rodziców; to też wszystkim osobom, którym szczęście doczesne i przyszłe młodej generacyi na sercu leży, gorąco ją polecamy. Cena jest bardzo przystępna (za 19 arkuszy ścisłego druku tylko 1 złr. 20 ct.), a czysty dochód z rozprzedaży przeznaczył nakładca na zakład nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie.

Księgarnia H. Altenberga, przedtem F. H. Richtera we Lwowie, wydała swoim nakładem komedyę w 4 aktach przez Adolfa Wiesiołowskiego p. t. „Postrzelony." Komedya ta wystawioną była po raz pierwszy na scenie lwowskiej w dniu 22 lutego 1884 r.

Przegląd powszechny z lipca zawiera: „Joanna d'Arc Matejki," przez X. E. Skrochowskiego; „Celowość przyrody wobec krytyki dzisiejszej" przez X. M. Morawskiego; „Bazylika litewska" przez A. H. Kirkora; „O projektach wprowadzenia czasu wszechwspólnego" przez Dra Wierzbickiego; „Człowiek w stosunku do religii i wiary" przez X. A. Langera; „Prawo prywatne w świecie starożytnym i nowożytnym i potrzeba dalszego rozwoju tego prawa" przez Ludwika Zychlińskiego; „Z współczesnej poezyi prowansalskiej" przez X. Jana Badeniego T.J.; „Po zjeździe nauczycielskim" przez Dra Petelenza; Z piśmiennictwa krajowego, zagranicznego, z pism peryodycznych — Sprawy Kościoła, z Anglii, ze Szwecyi, Stowarzyszenie św. Pawła.

Dary do Muzeum Narodowego w Krakowie.

W ostatnich czasach przybyły do Muzeum następujące dary:

P. Natalia Dzierzbicka nadesłała z Nicei: portrecik *au deux crayons* roboty V. G. Kiningera.

P. Józef Patelski: dwa portrety olejne malowane przez Kazimierza Pochwalskiego i jeden przez J. N. Głowackiego, oraz odznaki honorowe polskie.

P. Matias Bersohn z Warszawy: sto pieczęci herbowych polskich, rzniętych w kamieniach drogich.

P. B. Syrewicz, art. rzeźb.: projekt gipsowy na pomnik Mickiewicza.

P. Franciszek Unichowski: rzeźbę w glinie, przedstawiającą głowę żyda litewskiego, własnej roboty.

Pomieszczono w salach muzealnych: obraz Józefa Brandta przedstawiający „Spotkanie na drodze"; obraz średniowieczny, *ex voto* właścicieli Tymowy z początku XVI. w., oraz zbiór kamei i intaglii, zakupiony przez Radę m. od p. Schmidta-Ciążyńskiego.

Od Administracyi „Czasu".

Na odbudowanie spalonego kościoła i klasztoru w Starejwsi nadesłał X. profesor kanonik Pelczar 20 złr., Dr Wł. Markiewicz 10 złr.

Dalsze składki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Zjazdy monarchów i ministrów trzech północnych cesarstw są zapowiedziane i niezawodnie nastąpią, już dlatego, że — jak twierdzą — porozumienie, które pierwotnie nastąpiło w Skierniewicach, oznaczony miało termin, upływający z przyszłą wiosną. Oczywiście, że za ten szczegół ręczyć nie możemy i nie ręczymy; ale to widzimy — a świeży epizod z Batum jest tylko w stanie potwierdzić nasze przekonanie — że porozumienie trwa i że poczynione będą wszelkie wysilenia, by je ustalić. Ztąd dalsza konieczność zjazdów. Teraz o to idzie, w jakim porządku nastąpią. Pod tym względem pojawiła się ważna, jeżeli się sprawdzi, wieść, że spotkanie ks. Bismarka z hr. Kalnockim nie nastąpi tym razem w Gastein, ani też gdzieindziej, jak tylko w Wiedniu, dokąd kanclerz zamierza po kuracyi przybyć; byłby to bardzo łatwy do zrozumienia fakt po dwóch wizytach, które hr. Kalnoky oddał w Warzynie ks. Bismarkowi, — gdyby właśnie nie chodziło o żelaznego kanclerza; ale w tym wypadku trudnoby było nie przypisywać przybycia jego do Wiednia innej, krom kurtuazyi przyczynie i niepodobna zapomnieć, jakie cele i znaczenie miała jego ostatnia w stolicy monarchii bytność. P. Giers miał wczoraj w przejeździe do Cannes przybyć do Berlina, gdzie kilka dni zabawi; bez politycznego, jak się zdaje, celu, skoro tam ani kanclerza, ani ministrów już niema.

Minister prezydent Lutz wyjechał do Kissingen w odwiedziny do ks. Bismarka.

Times i *Daily Telegraph* gwałtownie uderzają na Rosyę z powodu Batum, oskarżając ją o złamanie wierności względem traktatów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 8 lipca. Namiestnik Galicyi Zaleski przybył tu wczoraj popołudniu.

Wiedeń 8 lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców, zwołane przez radcę miejskiego Pfistera. W zgromadzeniu tem wzięło udział około 500 osób. Pfister oświadczył, iż składa mandat do Rady miejskiej, poczem zgromadzenie uchwaliło wyrazić Pfisterowi podziękowanie i uznanie, a zganiło postępowanie większości Rady miejskiej. Sprawozdawcy dzienników nie mieli przystępu na to zgromadzenie, a wyborcy nawet poddać się musieli przy wejściu ścisłej kontroli. Przeciwników Pfistera nie dopuszczono do głosu.

Wiedeń 8go lipca. Do *Wiener Ztg* donoszą z Pragi: Rada miejska przyjęła nową ordynacyę gminną dla Pragi i uchwaliła równocześnie przyznać kobietom czynne prawo wyborcze.

Wiedeń 8 lipca. Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Pesztu: Minister oświecenia wykluczył 7 uczniów gimnazyum wyższego w Lewoczy z powodu agitacyj panslawistycznych ze wszystkich krajowych zakładów naukowych; 2 uczniów tegoż gimnazyum z powodu udziału w tych agitacyach wykluczonych zostało ze wszystkich szkół średnich i seminaryów nauczycielskich w bystrzyckim, koszyckim i preszburskim okręgu naukowym, a wreszcie dwóch innych uczniów zostało z powodu dalszego udziału w tych agitacyach ze wszystkich szkół średnich w Lewoczy wykluczonych.

W Rjece i okolicy było dotąd 19 wypadków choroby z symptomami cholery. Z liczby tej umarło 7 osób. Stan zdrowia w Peszcie jest zupełnie normalny.

Wiedeń 8 lipca. Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Petersburga: Podług nadeszłych tu wiadomości z Londynu, posłał tutejszy ambasador angielski swemu rządowi oświadczenie, iż usposobienie Rosyi względem Bułgaryi każe się wkrótce spodziewać ważnych wypadków na Wschodzie. Tutejsze dzienniki wykazują codziennie, że dla Rosyi nadeszła już pora do działania. Jako pomyślną chwilę dla interwencyi uważają tu rozwiązanie sobrania, ponieważ książę Aleksander, naruszając stypulacye, nie będzie mógł powoływać się na wolę ludu bułgarskiego. Rząd jednak chce wytrwać cierpliwie w przekonaniu, że lud bułgarski sam położy koniec panowaniu ks. Battenberskiego.

Telegramy biura koresp.

Reichenau 8 lipca. Następca tronu przybył tu wraz ze swą małżonką o godzinie 8¾ rano, aby być obecnym na ceremonii bierzmowania Arcyksięcia Ferdynanda i Arcyksiężniczki Maryi. Na uroczyście przyozdobionym dworcu kolejowym powitali dostojną parę przy odgłosie dzwonów i wśród wystrzałów z dział Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką, burmistrz, starosta, oraz tłumy publiczności. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza podziękował Arcyks. Rudolf za serdeczne przyjęcie i wyraził radość swoją, iż ogląda miejscowość, w której przepędził młodociane lata i z którą go tyle miłych wspomnień łączy. Podczas drogi do zamku, Arcyks. Karola Ludwika, Następcę tronu i jego małżonkę witali owacyjnie mieszkańcy tutejsi oraz tłumy ludności z okolicy. Przed wspaniale przyozdobionym ratuszem powitały Arcyksięstwo biało ubrane dziewczęta. Zaraz po przybyciu do zamku udali się Arcyksięstwo do kaplicy zamkowej, gdzie kardynał Ganglbauer dokonał aktu bierzmowania.

Wiedeń 8 lipca. Podług telegraficznego doniesienia prezesa austryackiego Towarzystwa alpejskiego, znaleziono wczoraj Pallaviciniego, Crommelina i ich przewodników bez życia w części szczytu alpejskiego Glockner, zwanej „Pasterze."

Bruksela 8 lipca. Wczoraj po południu wybuchł w gmachu uniwersyteckim pożar, który zniszczył całe prawe skrzydło i aulę akademicką. Część biblioteki uratowano.

Rzym 8 lipca. Podług ostatniego biuletynu zachorowało w 9 miejscowościach Włoch 212 osób, a umarło 74 osób na cholerę.

Paryż 8go lipca. Ksiądz arcybiskup Guibert umarł.

Londyn 8 lipca. Do wczoraj popołudniu wybrano 218 konserwatywnych, 45 dyssydentów, 108 stronników Gladstona i 44 Parnelitów. Stronnicy Gladstona zyskali 2, a konserwatywni 4 nowe krzesła. W West-Belfast wybrano kandydata Parnelitów; konserwatywny kontrkandydat jego przepadł w wyborze.

Londyn 8 lipca. Biuro Reutera donosi: Rosya zawiadomiła mocarstwa, iż odstępuje od owego artykułu traktatu berlińskiego, który się tyczy wolnego portu Batum. Biuro Reutera utrzymuje, że okoliczność ta nie dotyczy szczególnie interesów Anglii, wskutek czego Anglia nie powinna tu wystąpić na własną rękę, ale w porozumieniu z mocarstwami. Mocarstwa ograniczą się zapewne tylko do protestu dyplomatycznego, jakkolwiek z postępowania Rosyi odgadnąć mogą przyszłe zawikłania na Wschodzie.

Kursa. — Wiedeń 8-go lipca — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85·95 — Renta złota 118·45. 4% Renta złota węg. 105·65. Losy z r. 1860 139·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredyt. 276·50. — Londyn 126·45 — Napoleony 10·02. — Lombardy 114·75. Losy 1864 roku 168·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 189·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 226·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 121·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·75. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 189·20.— Marki 62·—. — Ruble 123.—. — Dukaty 5·94.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8go lipca. — Banknoty austryackie 161·10. — Krótki Wiedeń 161·—. — Banknoty ros. 198·20. — 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy Likw. Polskie 57·30. — Akcye Kolei Karola Ludwika 76·12. — Akcye austr. kredytowe 445·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p.

Do Wiednia: osobowy 5·37 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popoł. — kuryer. 9·35 wiecz.

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy, o godz. 5·24 popoł. mieszany i o g. 8·48 wiecz. pospieszny.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 25
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 98	10 06
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 25	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 50	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 —	53 50
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	188 —	190 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 —	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	27 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier. „ „	9 25	9 90
Wiedeń 7 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 20	85 40
4⅖% „ srebrna	85 90	86 10
4% „ złota	118 —	118 50
4% „ węgierska złota	105 50	105 65
5% „ „ papier.	94 70	94 85
3⅗% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 —	154 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obl. „ „ (za Ostbahn).	120 —	120 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 75	114 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	228 50	229
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	275 80	276 —
„ Bank węgierski . 200 „	283 —	283 25
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	517 —	518 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	70 60	71 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 —	153 75
Wied. Bankverein . 100 „	104 20	104 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	55 —	58 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	191 50	192 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	390 —	391 —
Elżbiety . 210 „ „	243 25	243 75
Linz-Budweis . 200 „ „	215 25	215 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 50	207 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2290	2295
Franciszka Józefa . 200 „ „	218 25	218 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	188 75	189 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 50	227 —
Nordwest austr. . 200 „ „	169 25	169 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 75	164 —
Rudolfa . 200 „ „	192 75	193 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	226 70	227 20
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	114 50	115 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 50	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 —	179
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westb. . 200 „ „	175 —	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 10	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 80	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	— —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 50	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 25	105 —
5% „ „ „ „ prem.	101 75	100 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 85	99 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 35	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 40	97 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	101 90
„ Jarosław 300 „ „	100 40	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 20	102 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 60	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 10	93 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 90	94 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 25	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 —	162 75
„ „ . 200 złr. 5%	131 20	132 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 40
„ Nordost . 300 „ „	101 40	101 90
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 80	101 20
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 —	124 50
„ Węgierskie . „ 100	121 70	122 20
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	17 90

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 50	178 —
Clary . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 30
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	42 —	42 50
Rudolfa „ 10	18 75	19 50
Salma „ 42	57 75	58 25
Salzburgskie „ 20	22 50	23 50
St. Genois „ 42	54 75	55 25
Stanisławowskie „ 20	28 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 80	34 30
Windischgrätza „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 02	10 05
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	62 07	62 12
Rubel papierowy za 100	123 —	123 25
Lwów 6 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 30	102 30
4% „ „ „ „ „	95 50	96 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 30	102 30
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 7 lipca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—

Une jeune Personne

Polonaise, diplomée, habile musicienne, parlant parfaitement le français, cherche une position de demoiselle de compagnie à dater du 1er Octobre. L'adresse: **F. Z. Cracovie** poste rest. (1706 1-3)

Folwark obejmujący 25 morgów, 10 minut od kolei a 15 od miasta, z zabudowaniami gospodarskiemi oraz wszystkiemi zasiewami, **jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli **T. Ł.** w **Bochni** na Wygodzie. (1704-1-5)

W Dżurowie p. Popielniki

są cielne jałówki czystej rasy berneńskiej od $2\frac{1}{2}$ do 3 lat — oraz **buhajki** do sprzedania. (1705-1-5)

Wieś

do wydzierżawienia lub sprzedania zaraz, — ziemi ornej w dobrej glebie morg. 150, łąk morg. 12, pastwisk morg. 36, lasu sosnowego morg. 64, z propinacyą budynki gospodarcze w dobrym stanie, $1\frac{3}{4}$ mili od Nowego Sącza, $\frac{1}{4}$ mili od gościńca. — Zgłoszenia pod lit. **Z. M.** poste restante **Nowy Sącz.** (1708-1-3)

Dobra na sprzedaż,

dwie mile od Lwowa, pół mili od budującej się kolei, składające się z dwóch odrębnych folwarków osobne kompusa tabularne stanowiących.

Prawo propinacyi w trzech karczmach.

Ogólny obszar wynosi pól ornych 397 morgów, łąk 65, ogrodów 13, pastwisk 15.

Grunta orne czarnoziemne budynki w dobrym stanie, inwentarz ruchomy i nieruchomy, zasiewy ozime i jare.

Pośrednictwo wykluczone.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Wincenty Bałaban,** koncypient Prokuratoryi skarbu we **Lwowie.** (1707 1-3)

Poszukuje się spólnika

z kapitałem od 4000 do 5000 złr., do rozwinięcia handlu korzennego i delikatesów w Krakowie, w najcelniejszem miejscu, od kilkudziesięciu lat istniejącego i używającego jaknajlepszej renomy. — Reflektanci zechcą złożyć swoje oferty pod adresem: **„Mercur“** poste restante **Kraków.** (1709-1 3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1643-1-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

---

500 fortepianów,



skrzydłowych, krótkich, pianin i harmonij najsłynniejszych, wiedeńskich i zagranicznych firm, następnie fortepiana wyrobu własnego nowe i przegrane ma na sprzedaż **Bernhard Kohn's,** zakład fortepianów w **Wiedniu** I. Himmelpfortgasse, l 20, we własnym domu, także w Pradze i w Baden. Cenniki darmo. (1601-5-10)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

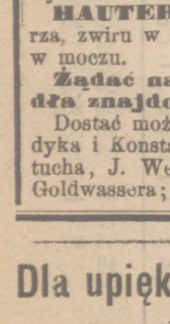
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (838 6-22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Dla upiększenia i odmłodzenia



polecam sz. paniom moją **słynną w świecie kosmetyczną wodę na twarz i krem alabastrowy.** Po użyciu przez rok odmładza ona o **10 lat** i usuwa wszelkie nieczystości cery. Niepotrzeb ją żadnego dalszego wychwalania, gdyż moje środki u szan pań z powodu cudownego skutku bez tego są słynne i znane. Wszelkie kosmetyki są zrobione ściśle według słynnie znanych przepisów byłego nadwornego lekarza Wachera, dlatego zechcą się szan. panie z zaufaniem ustnie lub pisemnie do mnie udać.

Cena flaszki wody na twarz 50 ct., słoik kremu alabastrowego 1 złr.

Frau ELISE SICHERL, fabrykantka kosmet. srodków w Wiedniu I. Wollzeile 17. 3 piętro.

Do nabycia także w aptece „zum Engel“ am Hof, w aptece „zur Mariahilf“ Mariahilferstrasse. Główny skład w Węgrzech u p. J. Töröka aptekarza, Königsgasse w Budapeszcie (1197 6-12)

Przy zakupnie proszę uważać na pieczęć i nazwisko.

Ostrzeżenie!

Niniejszem ostrzega się przed udzielaniem jakichkolwiek pożyczek, wogóle kredytu, **Stanisławowi Myśliwcowi** z Krakowa, lub nabywaniem od niego jakichkolwiek przedmiotów, tenże bowiem żadnych funduszów nie posiada, a podpisana opieka za niego płacić nie będzie. [1692-2 3] **Prawna opieka.**

Uzdolnionego subjekta,

potrzebuję do mego magazynu w Krakowie. (1638-3 3) **Henryk Schwarz.**

Buchhalter,

Polak, mający 24 lat, obecnie w miejscu, obeznany dokładnie z buchhalteryą pojedynczą i podwójną, rachunkami i korespondencyą tak polską jak niemiecką — poszukuje zajęcia od 1 października t. r. albo 1 stycznia p. r. we fabryce lub jako kasyer we większej posiadłości ziemskiej. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **L. C. 248** poste restante **Gniezno** (W. Księstwo Poznańskie). (1701-2-3)

ALBUMY

teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne (1554-4-)

W MAGAZYNIE

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A—B.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80

1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-135-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

!! Lepszego gatunku niż berlińskie wyroby !!

Lśniąco białe zęby po krótkiem używaniu otrzymać można **przez ulubioną Dr. Poppa aromatyczną pastę do zębów.** Zęby naturalne i sztuczne) konserwują się a bólom zębów zapobiega się. Cena sztuki 35 ct.

C. k. austr. wył. uprz. pierw. amer. i angiel. patent

Woda anaterynowa do ust

Dr. J. G. Poppa, c. k. nadworn. dentysty w Wiedniu, I., Bognergasse 2, uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako prezerwatywa przeciw dyfteryi, jest niezbędnie potrzebna przy używaniu wód mineralnych. — Wielka flaszka 1 złr. 40 cnt., średnia 1 złr., mała 50 cnt.

C. k. nadw. dentysty Dr. J. G. POPPA

Roślinny proszek do zębów sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

Anaterynowa pasta do zębów w słoikach szklannych po złr. 1·22. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

Plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 4·—.

Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wyprzyskom po 30 cent. [529 2 3]

Przed naśladowaniami ostrzega się.

Uprasza się Szan. Publiczność, aby wyraźnie żądała c. k. nadworn. dentysty Poppa wyrobów i tylko te przyjmowała, które mają mój znak ochronny. Kilku fałszerzy i kupców w Wiedniu i Innsbrucku skazano niedawno sądownie na dotkliwe kary pieniężne.

Listowne zamówienia za zaliczką pocztową.

Składy w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod barankiem“, F. Sobierajski aptek. „pod słońcem“, A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, E. Stockmar aptek., Wilczyński aptek., Gralewski apt., P. Krokiewicz apt., W. Fenz, F. A. Grigar, Bracia Bilewscy, S. Zaplatalski, Porętski i Zimler, Ed. Kräutler skład materyałów aptecz.; w PODGÓRZU p. Skakalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes aptek. J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Jan Wiwiórski apt., A. Sklepiński apt.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w KRZESZOWICACH E. Rybacki apt.; w NIEPOŁOMICACH J. Tichy apt.; w DOBCZYCACH J. Biliński apt.; w SKAWINIE K. Mayer apt.; w MYŚLENICACH Wł. Gumińsk apt.; w WADOWICACH S. Kurowski apt.; w BOCHNI Gaty aptek.; w TARNOWIE H. Wierzycki, E. Rank aptek., A. Tenczyn apt. i L. Chodacki apt.; w BIAŁY pp. Keler apt. i J. Kolassa apt.; w SUCHY p. K. Czernicki apt.; w KENTACH p. E. Sokalski apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i R. Jakubowski apt.; w ŻYWCU pp. K. Łazarski apt. i J. Herdliczka apt.; w GRYBOWIE K. Tulszycki apt.; w DĘBICY H. Zauderer apt.; w PILZNIE Z. Czajka apt.; w BŁAŻOWIE A. Brześ apt.; w JAŚLE A. Pilch apt.; w KROŚNIE W. Pik apt.; w SOKOŁOWIE A. Dauczek apt.; w LEŻAJSKU E. Denker apt.; w ŻOŁYNI W. Podgórski apt.; w DUKLI S. Fiebert apt.; w JAROSŁAWIU S. Rohm apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE J. Schaitter i Sp., S. B. Zacharski A. Karpiński apt., A. Kalinowski apt.; w BUSKU M. Zahradnik apt.; w WIŚNICZU M. Markiewicz apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYCACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Najnowszy dokładny plan

KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,

odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.

Nakład i własność H. Müldnera.

Cena egzemplarza 70 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.

Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Nauczycielka Polka — posiadająca język francuski, angielski, niemiecki, wyższą muzykę i mogąca się wykazać kilkoletnią praktyką w domach prywatnych, poszukuje miejsca przez **Biuro Stow. Nauczycielek** w Krakowie ul. Szewska L. 8. (1627-3 5)

Rzepa pastewna ścierńianka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca

J. BULSIEWICZ, skład nasion **w Bochni.** (1578 7-16)

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1432 28-)

we **LWOWIE** przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w **KRAKOWIE,** Sukiennice L. 20. | w **CZERNIOWCACH,** Rynek L. 2.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau. [926-15 40]

Bergera lecznicze i higieniczne mydła.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

wysokiej leczniczej wartości, którego **nie** trzeba brać za jedno z innemi zagranicznemi mydłami smołowcowo siarczanemi, które niemają żadnej wartości leczniczej.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i delikatnie pachnące.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z **innych leczniczych** i **higienicz. mydeł** poleca się następne, zasługujące na uwagę:

Bergera lecznicze mydło naftolowe i **mydło naftolowo-siarczane.** Po wielu próbach na wiedeńskiej klinice uznano **naftol** jako środek, który w **cierpieniach skóry** znakomicie działa i szczególniej tam się używa, gdzie smołowca z powodu swej woni niemożna znieść. **Cena 50 c,**

Bergera mydło benzoowe 40 c. dla udelikatnienia cery.

Bergera mydło boraksowe 35 ct. na pryszcze i opalenie od słońca.

Bergera mydło karbolowe 40 ct. do wygładzenia cery i blizn po ospie, a jako odwaniające mydło we wszystkich zakaźnych chorobach

Bergera mydło kamforowe 35 ct. na odmrożnia i reumatyzm.

Bergera mydło jajeczne 35 ct. na łupież na głowie i brodzie.

Bergera płynne mydło żelaziste 50 c. wyborny środek na rany.

Bergera mydło żółciowe 35 c. na plamy wątrobiane i piegi.

Bergera mydło glicerynowe 25 c.

Bergera mydło żywiczne 35 c. na cierpienia gośćcowe i reumatyczne.

Bergera mydło jodowo-koliowe 55 c. na nabrzmienie gruczołów, wydętą szyję, wole i reumatyczne i gośćcowe dolegliwości.

Bergera mydło jodowo-siarczane 45 c. na kiłowe wyrzuty.

Bergera mydło ziołowe 35 c. do wonnych kąpieli.

Bergera mydło z tranu wątrobianego 35 c. na zołzowe choroby.

Bergera mydło piaskowe do wycierania skóry.

Bergera mydło salicylowe 40 c. antiseptyczne mydło toaletowe.

Bergera mydło siarczane 35 c. na wyrzuty skórne

Bergera mydło siarczano-piaskowe 35 c. na wyrzuty skórne.

Bergera mydło siarczano-mleczne 40 c. na stłuczenia, piegi i wielkie nieczyst. twarzy.

Bergera mydło spermacetowe 40 ct. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

Bergera mydło storowe 40 ct. na wyrzuty skórne zamiast mydła smołowcowego.

Bergera mydło tanninowe 40 ct. na wypadanie włosów, pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem smołowc. jako wyborny środek na porost włosów.

Bergera mydło tymolowe 60 c. najlepsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Szczególniej polecenia godne prócz tego szybko ulubione

Bergera lecznicze mydło do zębów

najzupełniejszy, najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów. Jak mydło są najlepszym środkiem do czyszczenia skóry, tak **Bergera mydło do zębów** jest **najnatural. środkiem do czyszczenia zębów.** Cena paczki **35 ct.**

Nowo przez nas wprowadzone, wydawane jednak tylko za lekarskim przepisem **mydło ichtyolowe, sublimatowe i merkuralne.**

Bergera lecznicze higieniczne mydła wyrabiają się ściśle na szczególne zarządzenia słynnych lekarzy i są zawsze w dokładnych dawkach. W interesie skutku leczniczego uprasza się pp. lekarzy i publiczność, wyraźnie żądać mydeł **Bergera** i uważać na wydrukowany tu znak ochronny, ponieważ znaczny skutek, jaki osiągnęły **mydła smołowcowe Bergera** i **Bergera mydła lecznicze i higieniczne** od r. 1868 nietylko w Austryi Węgrzech ale prawie w całe Europie, daje powód do licznych fałszowań. (364-11-12)

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie.

Odznacza dyplomem honorowym na międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają **aptekarze** pp. **W. Redyk, E. Stokmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, P. Krokiewicz, W. Borkowski;** w **Tarnowie: L. Chodacki;** w **Nowym Sączu: Jakubowski i wszystkie apteki w Galicyi.**

W dobrach Kąsna

w powiecie Grybowskim,

kilometr od miasteczka Ciężkowic, dwa kilometry od stacyi kolei, **jest zaraz do wypuszczenia młyn o 2ch kamieniach półamerykan,** oraz **tartak nowo wystawiony — w trzechletnią dzierżawę.** Bliższych objaśnień udzieli właścicielka na miejscu lub listownie poczta Ciężkowice pod liter. *S. B.* Listy niefrankowne nie przyjmuje się. (1694-2-3)

Do zadzierżawienia zaraz

folwarczek, 35 morg. liczący, w Ropie, $\frac{3}{4}$ mili od stacyi kolei w Grybowie, a $1\frac{1}{2}$ mili od Gorlic, tuż przy gościńcu cesarskim położony, wraz z tegorocznemi zasiewami, w bardzo dobrym stanie.

Zgłoszenia przyjmuje **tylko na miejscu** właścicielka folwarku pani B. pod L. 161. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. (1623-3-3)

2007 wygranych.

LOTERYA

pod protektoratem Wielmożnego Pana **Bogumiła Bondy,** posła na sejm krajowy itd. na korzyść **domu inwalidów robotników w Pradze.**

LOS po 30 ct.

1. i 2. wygrana z darów Ich Cesar. Mości.

3. wygrana wartości złr. **2000** złr.

Ciągnienie 31 grudnia 1886 r.

Poszukuje się sprzedających za udzieleniem zniżki.

Wydział loteryjny w Pradze, Krzemenecgasse, L. 4. (1614-2-10)

Anchor-Line

koncesyonow. austr.-węgier. narodowa droga.

Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza droga **z Tryestu i Rjeki do NOWEGO JORKU.**

Parowiec „Sidonian“ (1382 ton)
Odjazd z Tryestu 12 lipca
„ Fiume 15 „

Bezpośrednie pasażerskie bilety jazdy i bezpośrednia wysyłka frachtów morskich z **Wiednia, Budapesztu** i innych głównych stacyj Austro-Węgier do wszystkich głównych miejsc Północnej Ameryki. Przyjmują ładunki do portów Śródziemnego morza.—Bliższych wiadomości udzielają **Fr Parisi** w Wiedniu, Pradze, Chebie, Monachium lub ajenci Anchor-Line Henderson Brothers w Glasgowie, (516-32-104)

Alfons Parr w Wiedniu, I., Kolowratring Nr. 4,

także reprezentant linii w Tryeście J. W. Chaplin.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (1453-267-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki

przez

Baronową X. Y. Z.

Tom I.

Cena 3 złr.

Rządca ekonomiczny

z dłuższą praktyką, młody i energiczny, gorliwie polecony, szuka posady w większym lub mniejszym majątku, z powodu zmiany miejscowych stosunków gospodarczych. — Adres: **A. O.** poste restante **Solina.** (1700 2-4)

Leśnik w sile wieku, ukończony akademik, ze świadectwem złożonego wyższego egzaminu państwowego — z doskonałemi świadectwami z odbytej praktyki i samodzielnego zarządu — poszukuje od 1 lipca odpowiedniej posady.

Adres: *A. Maternowski,* nadleśniczy w dobrach hr. Zamoyskiego w Kozłówce pr. Lublin. (1163-23-24)

Magazyn pod firmą **Mme Anna**

w Krakowie, ul. Szewska, Nr. 21,

zaopatrzony jest we wszelkie nowości, tyczące się tualety kobiecej. — Kapelusze, koronki, kwiaty paryskie. — Wszelkie obstalunki dla osób przejezdnych wykonuje się w najkrótszym czasie. (1690 5 5)

Dr. Med. W. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich

w Karlsbadzie.

Mieszka: (1298 5-6)

„Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

Karola barona Celesty szlachecki zakład (Convict)

w Cieszynie.

Uczniowie, którzy do gimnazyum lub szkoły realnej po złożeniu egzaminu wstępnego lub też do szkoły wydziałowej niemieckiej wstąpić zamierzają, mogą być z początkiem roku szkolnego (dnia 15go września) w tym zakładzie pomieszczeni.

Całkowite utrzymanie ucznia rocznie wynosi 300 złr., w półrocznych ratach po 150 złr. w. a. z góry płatnych.

Drugi nadzorca zakładu czuwa zawsze nad powierzonymi uczniami tak przy nauce jakoteż przechadzkach i innych sposobnościach, gdziekolwiek wychowańcy zakładowi znajdują się. (1684-3-3)

Słabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1262-10-15]

Parkiety w różnych gatunkach

dębowe i dębowe z jaworem

po cenach 2 złr. 70 ct. i wyżej od metra □

jako fabryka, poleca

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

Braci WCZELAKÓW

we LWOWIE.

Cenniki na żądanie odsyła się opłatnie. — Illustrowane książeczki z parkietami za opłatą 1 złr. (1408-14 15)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-251-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*